

POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

« La Pologne Fidèle »

Niedziela, 14 listopada 1948 roku.
ROK IV. Nr 49 (174).

„Mylne jest zapatrywanie, jakoby zadaniem Kościoła było cofać dzisiejszą chwilę do minionych form, do wczorajszych nastrojów, do rozmarzonego romantyzmu, do baroku, do bujnego średniowiecza... Nie o to Kościół dbać powinien, by epoki świata były do siebie podobne pod względem układu stosunków społecznych i państwowych, lecz o to, by każda epoka żyła duchem Chrystusowym”.

KARD. HLOND

List Pasterski EPISKOPATU POLSKIEGO

UKOCHANI W CHRYSZTUSIE
BRACIA I SIOSTRY!

ZE WZRUSZENIEM przemawiamy do Was ze starego Wrocławia, gdzie w cieniu odbudowującego się tumu św. Jana radzimy nad potrzebami wiary. Uprzymiarniamy sobie, że kiedyś nad Odrą snuły się najdawniejsze dzieje Polski, których ślady spotykamy w starodawnych świątyniach wrocławskich. Od samego zarania bowiem naszej historii był narodowy spłatał się z życiem religijnym, a z odbudową państwowości szła w parze organizacja ustroju kościelnego.

I teraz, gdy do Polski wracają śląskie ziemie, Pomorze, Warmia i Mazury, Kościół szedł tam wraz z przemierzonymi rzekami przesiedleńców. Rządy kościelne na Ziemiach Odzyskanych objęli polscy Administratorzy Apostolscy. Mimo trudności powstała tam i zaszczerza się ustawicznie sieć placówek duszpasterskich, na których w twardych warunkach pasterzuje nowemu życiu do dwóch tysięcy księży.

Ostatnio Jego Eminencja książę Metropolita Krakowski Kardynał Sapieha przywiózł nam z Rzymu urzędowe zapewnienie, że Ojciec święty nigdy nie kwestionował granic Rzeczypospolitej Polskiej i że w ogóle nie myśli zajmować się sprawą granic, o których stanowią nie czynnik kościelny, lecz międzynarodowe umowy. Byliśmy tego już i przed tym zupełnie pewni. Cieszymy się, że Papież oświadczył ponadto Jego Eminencji, iż, mimo przykrości, jakich doznał z powodu znanych napaści prasowych, w niczym nie zmienia on swego przyjaznego stosunku do Polski, którą w dalszym ciągu obejmuje uczuciami ojcowskiej i pasterskiej miłości.

Także Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości w liście, skierowanym dnia 31 lipca br. do Kardynałów polskich, oznajmia oficjalnie, że zupełnie bezpodstawne są zarzuty, jakoby Stolica święta miała zamiar robić kwestię co do granic polskich, a co więcej stwierdza, że „liczne wypowiedzi i pisma, wydane przez Papieża w rozmaitych okolicznościach, są rzetelnie uczuciem ojcowskiej miłości dla Narodu Polskiego, którego cierpieniom Papież serdecznie współczuł. Odważna zaś i jawna obrona słabych w onym czasie tak smutnym dla Polski, oraz hojna pomoc, wysyłana wszędzie umiłowanym synom tego szlachetnego Narodu, stanowią wymowne świadectwo i dowód wielkiego umiłowania Polaków, tak bardzo drożych Jego sercu”. Dodaje wreszcie Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości: „W tej chwili przełomowej Ojciec święty stoi przy Narodzie Polskim i błaga Boga, by ten ukochany przezeń lud, pod rozróżnym, a troskliwym przewodnictwem dostojnego Episkopatu, mógł zawsze i słusnie szczerzyć się chwalebny tytuł swej niezłomnej wiary”.

Podając Wam do wiadomości te ważne wypowiedzi Ojca świętego i Stolicy Apostolskiej, stwierdzamy, że mieliśmy słusność, gdy ubiegłej wiosny wobec antypapieskiej kampanii prasowej zachowaliśmy rzeczową powagę i spokój, nie dając się wytrącić z religijnej postawy, która wiernych z tyłu wzorów obowiązuje wobec Głowy Kościoła. Niezłomnie trwamy dalej we wierze Chrystusowej i w najgłębszej czci dla Chrystusowego Namiestnika, tak, jak całą duszą służyć będziemy Polsce i jej dziejowym przeznaczeniom.

— Odzywając się ze śląskiej stolicy do polskiej społeczności wiernych, pragniemy przypomnieć Wam, Rodzice katolicki, święty obowiązek chrześcijańskiego wychowania dzieci.

Z wielkim trudem odbudowujemy Polskę z ruin materialnych i moralnych, ale o powodzeniu i trwałości tej odnowy stanowić będzie wartość ludzi, w których ręku spocz-



ną jutrzejsze losy kraju. Czyli wielkość i szczęście przyszłej Polski zależy przede wszystkim od tego, jak wychowamy to młode pokolenie, które po nas obejmie dziedzictwo wieków i trójczyny spadek ostatniego wieściolecia. Wychowanie stało się zasadniczym zagadnieniem jutra polskiego. Przechodzi ono atoli ciężki kryzys, wywołany warunkami powojennymi i ideologicznymi zmaganiem. Należy stwierdzić, że za wychowanie młodego pokolenia nigdy w przeszłości nie ciążyła taka odpowiedzialność moralna, jak obecnie.

My, katolicy, jesteśmy w szczęśliwym położeniu, że w sprawach wychowania nie chodzimy po omacku, mamy bowiem w tym względzie wyraźne wskazania Kościoła. Najdobitniej zostały one ujęte w pamiętnej encyklice Papieża Piusa XI „O Chrześcijańskim wychowaniu młodzieży”, która na długie czasy będzie wielką kartą nauki katolickiej w tym przedmiocie. Przypominamy Wam zwięźle najważniejsze zalecenia tego dokumentu.

Wielkie jest dostojństwo chrześcijańskiego wychowania, którego celem jest takie ukształtowanie młodego człowieka, iżby godnie spełnił swe zadania doczesne i osiągnął swe wieczne przeznaczenie. Wychowanie jest w zasadzie rzeczą trzech społeczności, w które dziecko jest wrodzone, a mianowicie rodziny, Kościoła i Państwa. Harmonijna współpraca tych trzech ośrodków wychowawczych i ich wzajemne uzupełnianie się stwarzają idealne warunki pedagogiczne.

Najpierwotniejsze prawo wychowania jest nadane bezpośrednio przez Stwórcę rodzinie. Prawo to jest zarazem obowiązkiem, którego się rodzice ani wyprzeć, ani wyzbyć nie mogą.

Pierwszym wychowawcą dziecka jest ojciec z szlachetnego tytułu swego ojcostwa. Pierwszą wychowawczynią jest matka z dostojnej racji swego macierzyństwa. Rodzi-

cielstwo jest źródłem i uzasadnieniem powagi wychowawczej ojca i matki.

W praktyce powinni katolicy rodzice dbać nie tylko o prawidłowy fizyczny, umysłowy i moralny rozwój dzieci, lecz także o wykształcenie ich we wierze i o usposobienie ich do życia chrześcijańskiego. Dwa główne kierunki chcą dzisiaj urabiać polską młodzież: chrześcijaństwo i materializm. Chrześcijaństwo pragnie wychować dzieci rodziców katolickich w nauce Chrystusowej, materializm zaś jest zdecydowany wychowywać z dala od religii. Waszym świętym obowiązkiem rodzicielskim, ukochani Bracia i Siostry, jest przekazać dzieciom wiekłą spuściznę wiary katolickiej i natchnąć je religijnym posłuchem dla wiecznego prawa bożego.

W tym celu

a) Starym polskim zwyczajem wcześniej podawajcie małym dzieciom myśl o Bogu i budźcie w ich duszach pierwsze uczucia religijne. Już na kolanach matki ma dziecko uczyć się znaku krzyża świętego i krótkiego pacierza. Jeszcze w wieku przedszkolnym ma dziecko poznać Chrystusa i Matkę Najświętszą, kochać rzeczy święte, brać udział w wspólnym pacierzu.

b) Pónujcie, by Wasze dzieci, uczęszczające do szkoły, z radością uczyły się religii. W razie potrzeby uzupełniajcie naukę religii w domu. Dbajcie ze swej strony, by dzieci były dobrze przygotowane do pierwszej spowiedzi i Komunii św. oraz do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania.

c) Powierzajcie dzieci przedszkolom, które są prowadzone w duchu chrześcijańskim.

d) Nie posyłajcie dzieci do szkół, z których usunięto naukę religii. W Polsce nie ma prawnego przymusu zapisywania młodzieży do szkół bezwyznaniowych. „Takie szkoły, pisze Papież Pius XI, burzą i wywracają wychowanie chrześcijańskie od podstaw”. Tenże Papież upomina, że „szkoła, rodzina i Kościół powinny tworzyć jeden świę-

ty przybytek chrześcijańskiego wychowania”, co wtedy się ziszcza, gdy katolickie dzieci pobierają naukę w szkołach, owianych duchem chrześcijańskim.

e) Wychowujcie swe dzieci od młodych lat w świętości życia, aby wyrosły na ludzi wartościowych, uczciwych, cnotliwych. Niech pokochają przykazania Boże, jako naczelne i niezbędne prawo moralne.

Pamiętajcie, że najlepszym środkiem moralnego wychowania jest Wasz dobry przykład. Dzieci mają widzieć w rodzicach żywy i pociągający wzór chrześcijańskiego życia. Domy polskie powinny promieniować cnotą, skromnością, pracowitością, pobożnością, pięknymi tradycjami religijnymi i narodowymi. Dzieci nie powinny widzieć w rodzinie zgorzelenia, swarów, pijactwa, kradzieży — a na całe życie zapamiętać powinny budujące przykłady ojca i matki.

f) Nie zaniedbujcie młodzieży w wieku poszkolnym. Grozą jej wtedy niebezpieczeństwa niewiary i zepsucia, zwłaszcza, gdy na zawsze lub na pewien okres czasu opuszczają dom rodzicielski. Otaczajcie dorastające dzieci mądrą opieką, by dopełniały swego życia religijnego przez liturgię i sakramenta święte. Dbajcie o to, by połębiały znajomość wiary, by zdobywały katolicki pogląd na życie i na zagadnienia współczesne, by miały jasne sumienie chrześcijańskie i ten trafny, a spokojny sąd o wszystkim w świetle wiary, który nazywamy zmysłem katolickim.

g) Pamiętajcie, że w tym wielkim, a trudnym zadaniu wychowawczym pomagajcie Wam i będzie pomagał Kościół, który z woli swego Boskiego Założyciela jest naczelnym nauczycielem, pierwszym wychowawcą i duchowym przewodnikiem wiernych. W Kościele znajdziecie pomoc i wskazania, poparcie i pomoc. Wzmacniajcie i niespokojne dusze swych dzieci odsyłajcie do kapłana, do konfesyjonału, do sakramentów świętych.

h) Aby tym wniosom i trudnym zadaniom sprostać, sami się dokształcajcie pod względem wiedzy religijnej i coraz ściślej uzasadniajcie własne życie z prawdami i nakazami wiary. Mieście w domu katechizm dla dzieci i dla siebie. Czytajcie książki o treści religijnej. Abonujcie pisma katolickie i podawajcie je dzieciom. Życie w stałej łączności z Kościołem, wsłuchujcie się w jego nauki, korzystajcie z jego kierownictwa.

Aby zaś Waszym ogniskom domowym i dziełu wychowania nie brakło błogosławieństwa z góry, klekajcie wspólnie z dziećmi do rodzinnego pacierza i przez cały rok polecajcie się ojcze Niepokalanej Królowej Polski i wszechświata, odmawiajcie w kółku rodzinnym Różaniec święty.

3. — Kazała nam Obowiązność żyć w czasach wielkiego na świecie zamętu i niepokoju. Ludzkość, zmęczona straszliwą wojną, nie może się doczekać spodziewanego ładu. Niejedno serce trwoży się i ponada w odwrętnie. Cisną się na usta słowa Psalmisty: „Czyż Bóg zapomni zmilować się, albo w gniewie swoim wstrzyma miłosierdzie swoje?” (Ps. 6. 10).

Pragniemy przestrzec Was, Kochani Bracia i Siostry, przed nastrojami smutku, przed myślnymi rozpaczkami, przed nierozważnymi czynami. Przymusową pokutą łamie sprawiedliwy Bóg grzeszne upory ludów. Ta, co na globie czeka na rozstrzygnięcie, jako potworna sta przeciwnych sił, skończy się triumfem tego, co dobre, zdrowe, święte. Naród polski w zwej czerstwej masie wyczuwa trafnie głębsze znaczenie współczesnej chwili. I dlatego nie upada na duchu, nie gubi się w skargach i lamentach. Jest bowiem narodem najsposkojniejszym na kontynencie. Pracuje i tworzy zapamiętałe z wiarą i poświęceniem. W nowy porządek chce (Dokończenie na str. 6)

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ 26-tą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
I Tes. 1.

Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, ilekroć wspomnimy was w modlitwach naszych, bezustannie pamiętając na to, co działa wiara wasza, jak czynną jest wasza miłość, i jak wytrwała nadzieja wasza w Panu naszym Jezusie Chrystusie, przed Bogiem i Ojcem naszym: a wiemy też, umiłowani od Boga bracia, i o wybraniu waszym: gdyż opowiadaliśmy wam Ewangelię nie tylko słowem, ale też z mocą i z Duchem świętym, i z pełnością przekonania: i sami to wiecie, jakimi byliśmy między wami dla was. Wy też staliście się naśladowcami naszymi, i Pańskimi, przyjąwszy słowo wśród wielu ucisków z weselem Ducha świętego: tak, iż staliście się wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai. Bo od was rozbrzmiało słowo Pańskie nie tylko w Macedonii i w Achai, ale wszędy się rozeszła wiara wasza w Boga, tak, że nam nie trzeba o tym mówić: gdyż oni sami opowiadają o nas, jakie znaleźliśmy przyjęcie, przybywszy do was; i jakoście się nawrócili do Boga od bałwanów, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu, i oczekiwali Syna Jego z niebios (którego on wzbudził z martwych Jezusa), który nas wyrwał od gniewu przyszłego.

Żywa ewangelia

„Ewangelia nasza nie była do was tylko w mowie, ale i w mocy i w Duchu Świętym”.

Z oburzeniem, ale i z pewnym bólem wyrzucił mówca wiecowy katolikom: „Prawdziwy Chrystus, to nie zjawa, którą staracie się od dziesięciu wieków wskrzesić swoimi sofizmatami! Prawdziwy Chrystus to owa kobieta opuszczona, ów nieszczęśliwy robotnik; to dziecko, co nie znało wcale ojca; nędzarz, zbuntowany wyzyskiem kapitalisty! To wszystko należy kochać! Wasz Chrystus — to złodziej miłości! Zabiera bowiem energię tysięcy serc, obojętniejących egocentrycznie na niedolę świata. Oto dlatego my go nie chcemy!”

Prawdziwy chrześcijanin nie zna również Chrystusa, oderwanego od najbardziej potrzebnych i najniebezpieczniejszych braci. Zbawiciel sam nie chciał być oderwanym od życia i ludzi. Domagał się stałe i domaga się, by uczeń Jego, chrześcijanin, ogarniał swoją żywą wiarą, niezłomną nadzieją i gorącą miłością wszystkich ludzi, a szczególnie tych najmniejszych i najbardziej upośledzonych przez los. Miłości Mu wyświadczanej nie zabiera dla siebie, lecz, przetworzoną swym Sercem, zwraca temu, który Go kocha, jako świętą energię życia, jako ŻYWA EWANGELIE.

Przyglądam się ludziom zasłuchanym w niedzielne kazania. Są skupieni, lecz nie przejęci. Uważni, ale nie ożywieni. Jakaś martwość duchowa bije z ich twarzy. Czy prawda Odwieczna jest im obojętna? A nadprzyrodzona Nadzieja obca? Czy przynaglająca Miłość Boża niezrozumiała? Tak mało widać w nich ewangelicznego żaru.

W pewnej mierze obwiniam propagandę współczesnego ateizmu i materializmu marksistowskiego. O propagandzie tej czytam: „Ateizm marksistowski nie złożył broni: zmienił tylko metody walki. Nie atakuje frontem „przesądu”, zakorzenionego w „starym człowieku”, ale tworzy człowieka nowego, „wyprostowanego”, socjalistę, uzbrojonego przeciw „przesadom zeszłego stulecia”. „Tworzy człowieka, wyzbytego z zabobonnych lęków, by już nie szukał oparcia w rzeczach nadprzyrodzonych i nie uciekał w zaświaty”.

Wielu uległo tej propagandzie i zubożeli w wierze. Wielu odpadło od niej i stali się jej wrogami.

Ale i między katolikami znajdujemy przyczyny duchowej martwo-
„Wśród chrześcijan, mających obowiązek pociągać świat do Chrystusa, wielu jest takich, którzy szukają kompromisu z błędem. A pod pretekstem szerokiego poglądów przyjmują idee, przeciwne cywilizacji chrześcijańskiej. Szczytują się mianem katolika, a żyją w zupełnej sprzeczności z Ewangelią”.

Kompromis i rozdźwięk między zasadami wiary a życiem codzien-

nym stanowi druga przyczyna martwo-
tę religijnej. Papież, wskazując na nią dnia 2-go czerwca, nazwał tych katolików „obrzękiem w łonie samego chrześcijaństwa” i ostrzegł przed odpowiedzialnością za zmarowane nasienie ewangeliczne, rzucone w nich przez Chrystusa.

Katolik z obrzękiem, to ten, co nosi swoją wiarę, jak źle skrojone ubranie. Lub ten, co jest już człowiekiem dojrzałym i dorosłym, a jednak usiłującym ubrać ducha swojego w suknię, jaką nosił, mając lat dziesięć czy dwanaście. Wielu, bardzo wielu z nas pozostało pod względem religijnym niedorozwiniętymi dziećmi. Życie ich nie może być Ewangelią, bo sami nie są na poziomie Chrystusowym. Martwość duchowa jest ich cechą.

Chrytus Pan wymaga, by życie Jego wyznawców ożywiało się Ewangelią.

„Nie wyście mnie obrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc przynieśli, i żeby owoc wasz trwał. Nie wystarczy BYĆ chrześcijaninem — trzeba IŚĆ po chrześcijaństwu przez życie.”

Trzeba wydać ewangeliczne owoce z ludzkiego swego życia!

W jaki sposób?
Pan Jezus wyjaśnia: „Kto trwa we mnie, ten przynosi owoc”. Trzy cnoty wkorzeniają człowieka w Chrystusa: Wiara, Nadzieja, Miłość.

WIARA sprowadza go na drogi Chrystusowe i jednoczy jego życie z naszym. „Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach”. Nie szuka dróg krętych, ponurych i zamieszanych nieuczciwością lub niemoralnością. Chodzący drogami Chrystusowymi stają się Jego żywym wyobrażeniem. Przykładem i wzorem dla innych. Życie ich odbija blaski Ewangelii.

Litania naszych czasów

Św. Tomasz z Akwinu, patronie promiennej, jasnej myśli i przejrzystego syllogizmu, udziel pomocy, aby nasza myśl stała się jasna i rozumowanie słusne, aby nas nie zgubił labirynt niekończących się słów.

Św. Franciszku z Asyżu, bracie ptactwa, zwierząt i wszelkich stworzeń żyjących, wspomóż nas, abyśmy współczuli wszystkim na świecie, aby nie było więcej przyjaciela i obcego, ale jedynie braterstwo miłości.

Św. Teresa z Avili, uśmiechnięta wędrowniczko na trudnych drogach Hiszpanii, poetko dnia codziennego i mistyczko trzeźwej rzeczywistości, użyj Twego wstawiennictwa, abyśmy umieli pogodzić wzniosły idealizm z rozsądną skłonnością do ustępstw.

Św. Antoni Padewski, patronie młodych i opiekunie dzieci, strzeż naszą młodzież, która może zdobyć tak wiele, jeśli świat poprowadzimy ku Prawdzie — i tyle straci, jeśli ulegać będziemy wahaniom.

Św. Benedykt z Nursii, mędrce, któryś wiele ukochał, któryś w upadku Imperium Rzymskiego dostrzegł triumf Kościoła, na pustelnie ducha weź nas ze sobą, abyśmy umieli usunąć się od świata dla poznania zasad i dróg zbawienia, a potem powrócić w blasku Ewangelii.

Św. Judo Tadeusz, patronie spraw beznadziejnych, jeśli już wszystko inne zawiedzie, nawet wtedy ocal świat przed ruiną.

„Star-Times”, St. Luis, U. S.
za The Paulist Fathers „Information”

KOMUNIKATY Biura Prazawego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Nabożeństwo żałobne za zmarłych w ostatnim roku Kardynałów. — W piątek, dnia 5 listopada, odbyło się w słynnej Kaplicy Sykstyńskiej uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłych w ostatnim roku Kardynałów. Mszę św. odprawił J. Em. Ks. Kard. Tisserant. Modlitwy egzekwialne odmówił przybyły z Castel - Gandolfo, Ojciec św.

Ułatwienia paszportowe dla pielgrzymów, wających się w roku Jubileuszowym do Rzymu. — Specjalne paszporty zbiorowe mają ułatwić w Roku Jubileuszowym pielgrzymom podróż do Rzymu. Dokumenty te będą wystawione w języku łacińskim i kraju pochodzenia państw. Paszporty potwierdzać będą biskupi diecezjalni, których podpis będzie wystarczającym świadectwem dla zainteresowanych władz włoskich.

Międzynarodowy Związek Członków Akcji Katolickiej. — W obecności 1.500 przedstawicieli 20 narodowości ustanowiono w Lourdes Międzynarodowy Związek członków Akcji Katolickiej. Sekretariat federacji znajdować się ma w Rzymie. Listem J. Em. Ks. Kard. Pizzardo Ojciec św. zatwierdził nową organizację. Wzruszającym był moment odmówienia modlitwy do Najświętszej Maryi Panny przy grocie Massabielskiej we wszystkich językach obradujących przedstawicieli 20 narodów.

Plany katolików amerykańskich. — Katolicy Stanów Zjednoczonych A. Pn. postanowili wystawić w ciągu 10 lat najbliższych 38 szpitali, 83 szkół średnich, 316 kościołów, 236 zakładów wychowawczych, 57 szkół wyższych i 124 domów wypoczynkowych.

Życiorysy świętych na gramofonowych płytach. — Dla potrzeb szkolnych nagrano w Stanach Zjednoczonych na płyty gramofonowe szereg życiorysów świętych. Pomiędzy płytami znajduje się również biografia św. Stanisława Kostki.

„Bóg jest!” — Katolicy studenci w Meksyku zorganizowali manifestacyjny pochód przeciwko bezbożnym wystąpieniom malarza Diego Riveri. Uczestnicy pochodu nieśli transparenty z napisami „Bóg jest”, niszcząc jednocześnie po drodze ośmieszające religię afisze.

Katolicy w Szwajcarii. — Katolicy w Szwajcarii tworzą 42 procent ogółu mieszkańców tego kraju. W Genewie — dawniej stolicy kalwinizmu — żyje dziś 40 procent wyznawców religii Chrystusowej. Zurych jest największym skupiskiem katolików. Jest ich tu prawie 100 tysięcy.

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Księdza Prymasa w Bar-le-Duc. — Dnia 3-go listopada odbyło się w kaplicy Sióstr Szarytek w Bar-le-Duc uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Księdza Kardynała Hlonda. Bar-le-Duc było 4-tym z rzędu w Francji miejscem pobytu zmarłego Prymasa Polski podczas ostatniej wojny, po gościnie u Biskupa Lourdes, w opactwie Hautecombe i po śledztwie w Paryżu „Kardynał - Włóczęga”, jak sam siebie głowa Episkopatu mazywał w owym czasie, opuścił raz jeden tylko dom Sióstr Szarytek w Bar-le-Duc, w celu złożenia wizyty Ordynariuszowi diecezji w Verdun. W dniu imienin, 28 sierpnia 1944, Niemcy przewieźli Go do Westfalii, gdzie doczekał szczęśliwie wolności. Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Kardynała Prymasa odbyło się pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa Petit. Wzięli w nim udział, obok miejscowego kleru, sióstr zakonnych i wierznych, przedstawiciele władz, dając przez to żywy dowód przyjaźni polsko - francuskiej.

Rekolekcje i zjazd księży polskich we Francji. — W dniach od 8 do 11-go listopada odbędą się w Clamart pod Paryżem doroczne rekolekcje zamknięte dla kapłanów polskich, pracujących wśród wychodźców we Francji. Nauki rekolekcyjne głosić będzie O. Chechelski — T. J. W piątek, dnia 12. XI. odbędzie się Zjazd duchowieństwa polskiego we Francji.

Wiernych rodaków uprasza się gorąco o modlitwę w intencji rekolektujących i obradujących duszpasterzy.

NADZIEJA staje się mocą ich życia. Mocą niezłamaną nawet największą niedolą. Dla uczniów Chrystusowych życiem jest wieczność, bo tam nastąpi właściwy wymiar sprawiedliwości i szczęścia. Umocnieni tą nadzieją, przepajają swe istnienie wartościami cnót, czyli Ewangelią.

MIŁOŚĆ nie jest tylko aktem modlitwy, lecz pracą codzienną

miłosierdzia, okazywanego tym, których nazwał Zbawiciel „najmniejszymi z naszych braci”. Wartość ma tylko taki uczynek miłości, co przeszedł przez serce ubogich, chorych, biednych, płaczących i szukających sprawiedliwości. Kto im okazał serce, ten ukochał Chrystusa. Ten stał się żywym wyrazem Ewangelii.

„Jak przez wiarę jesteście tu na ziemi związani z Bogiem, jako ze źródłem Prawdy, tak przez nadzieję dążymy do Niego, jako do źródła szczęścia, bo przebywa w nas Chrystus. Tym bardziej będziemy zjednoczeni z Bogiem, z Chrystusem, im więcej troskliwości okażemy jedni drugim. I odwrotnie: tym bardziej będziemy zjednoczeni ze sobą, im gorliwszą będzie miłość nasza do Boga i Chrystusa”.

To znaczy trwać w Chrystusie i żyć Jego Ewangelią.

W pewnym znaczeniu można nazwać Pana Jezusa „złodziejem miłości”. Chce bowiem, byśmy żyli dla Niego i Nim. On jednak nie jest oderwany ani od życia, ani od ludzi. Dlatego stawia tę jedynie chrześcijańską zasadę: „Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili”.

Życie katolika przestaje być czymś martwym, jeżeli żywa jego wiara jednoczy go z Bogiem, jeżeli mocna nadzieja spleta w jedną całość życie doczesne i wieczne, jeżeli miłość łączy go z ludźmi, jako z braćmi. Wtedy też można mówić o ŻYWEJ EWANGELII.

Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

Stanisław SOPICKI

TRZYDZIESTOLECIE

JUŻ kilka razy naród nasz musiał budować swe własne, niepodległe państwo, albo wyzwać je spod obcego najazdu. Budował je za pierwszych Piastów, później, po okresie podziałów, trzeba było znowu, w czasach Łokietka, scalać ziemie polskie i budować nowy gmach państwowy. Za Jana Kazimierza, w roku 1655, niemal cała Polska wpadła w ręce wrogów, a prawowite władze państwowe znalazły się, jak dzisiaj na obcej ziemi. Na początku ubiegłego stulecia były próby odbudowy państwowości polskiej. Wreszcie, przed trzydziestu laty naród polski znów zabrał się do wypędzenia najęźdźców oraz odbudowy własnego domu. Te wielkie zadania wykonał naogół dość pomyślnie, mimo olbrzymich trudności.

W roku 1914 były trzy państwa zaborcze. Każde duże i silne, każde miało nad nami przewagę. A jednak, pokolenie ówczesne niezachwianie wierzyło w odzyskanie wolności i nie ugięło się pod żadnymi ciosami. Prawda, że wydarzenia ułożyły się w sposób niezwykle dla nas pomyślny, że cudownym, zaiste, zrzędnieniem Opatrzności padł najpierw zaborca, który największy kawał ziem polskich trzymał w swych drapieżnych rękach. Potem rozpadła się Austria i runęły Niemcy. Prawda, że sytuacja międzynarodowa była dla Polaków dość korzystna. Ale, mimo to, do wywalczenia i zabezpieczenia niepodległości potrzebny był wysiłek olbrzymi, ofiarny i powszechny.

Dzisiaj, po drugiej strasznej burzy dziejowej, skłonni jesteśmy niedoceniać trudności i klęsk ówczesnych. A przecież i wówczas ziemie polskie zostały poprzecinane liniami frontów, zniszczeniu uległo mnóstwo miast i siód, głód i epidemie zbierały obfite żniwo, huragan wojny wyrzucił poza ziemie ojczyste spore masy ludzi, a gdy narzeczcie naród zaczął budować swe własne państwo, to walki rozgorzały niemal na wszystkich granicach.

Prawda, że ta pierwsza wojna światowa nie była tak okrutna, niszcząca, bezlitosna, jak druga. Ale zato musieliśmy zaczynać od początków. Świat dość powoli oswajał się z myślą, że powstanie nowa Polska w takich granicach jakich naród żądał. Nie mieliśmy doświadczenia w budowaniu i urzą-

żeniu państwa. Nie byliśmy też ze spoleni, bo na skutek długich lat niewoli powstały poważne różnice, zwłaszcza gospodarcze, bo zaborcy starali się związać ziemie polskie z Berlinem, Petersburgiem i Wiedniem, ale nie dopuszczali, by zrastały się i wiązały ze sobą. Trud przetworzenia Polski w jeden organizm gospodarczy, w jedną całość komunikacyjną i handlową, unifikacja monetarna, administracyjna, ujednostajnianie szkolnictwa, unifikacja sądownictwa i wogóle ustawodawstwa — to wszystko były zadania ogromne, wymagające wieloletniej, zmuśnej, a umiejętnej pracy.

Na szczęście, byliśmy zjednoczeni w żarliwym, płomiennym patriotyzmie. Gorącą miłość Ojczyzny przenikała serca Polaków we wszystkich dawnych zaborach. Pchała do nowych ofiar i poświęceń. Uzdalała do wielu bohaterów czynów. I dlatego, gdy Zachód, zmęczony wojną, już pogrążył się w beztrudnym wypoczynku, Polska potrafiła walczyć o dwa lata dłużej. Chociaż bardzo zniszczona i spustoszona, wydobylała z siebie potężne siły materialne, chociaż skrwawiona i wyczerpana, stała ku granicom zastępy mężnych wojowników, by swą wolność obronić i zabezpieczyć.

Kulminacyjnym punktem tej walki orężnej był 15 sierpnia 1920 roku, bodajże najpiękniejszy dzień w historii odrodzonej Polski, kiedy to żołnierze polski odparli potężny atak złowrogich sił, idących ze wschodu, tępiących chrześcijaństwo i wszelką religię. Wtedy Polska uratowała nie tylko siebie, ale i sporą część Europy.

To wiekopomne zwycięstwo uprzytomniło nam również, czym Polska była i czym być powinna. Była niegdyś przedmurzem chrześcijaństwa, bastionem zachodnioeuropejskiej cywilizacji. Powinna nadal pozostać bastionem chrześcijaństwa, krajem, wiernym Kościołowi, z religii czerpiącym swe siły duchowe.

Katolicyzm zespałał Polaków w długim okresie niewoli. Kościół chronił nas przed wynarodowieniem, zabezpieczał nasz język i obyczaje. Religia była głównym źródłem tych sił duchowych, które pozwoliły nam przetrwać i doczekać się dnia wyzwolenia. A w tych przełomowych latach Kościół dał też Polsce wielu wybitnych ludzi, którzy przodowali w walce o wolność.

Ale wogóle pokolenie ówczesne było pod tym względem szczęśliwsze od dzisiejszego. Miało wielu utalentowanych a wpływowych przywódców. Dla jednych wodzem był Dmowski, dla innych Piłsudski, wielką rolę odegrali również Paderewski, Witos, Haller, Korfanty, Daszyński. Nie można się było skarżyć na brak jednostek wybitnych i popularnych w masach.

I tak to wówczas, dzięki szczególnej opiece Opatrzności, w atmosferze gorącego patriotyzmu, krwią i pracą zawsze ofiarnych mas, wiedzionych przez utalentowanych przywódców, dzwignęła się i okrzepła niepodległa Polska. Ziścił się sen kilku pokoleń.

Przez dwa dziesięciolecia naród to nowe państwo utrzymywał i umacniał. Popełnione zostały naprawdę liczne błędy. Znowu przejawiały się staropolskie wady narodowe: kłóliwość, lekkomyślność i — co najgorsze — nieposzanowanie prawa. Ale, mimo wszystko, bilans dwudziestolecia był niewątpliwie dodatni. Zrosły się i zespoliły jeszcze bardziej wszystkie dzielnice, dzwignął się poziom oświaty, powstało nowoczesne ustawodawstwo społeczne, wyrosło nowe pokolenie młodzieży, myślącej już całkowicie kategoriami Polski niepodległej.

Nie skutkiem własnych błędów uległa Polska katastrofie w roku 1939, lecz z powodu zbrodniczego spisku dwóch potężnych wrogów. A wytrwała i ofiarna walka z okupantami dowiodła, jak wielki zasób sił duchowych tkwi nadal w naszym narodzie. Chyba nigdy jeszcze walka o Polskę nie obfitowała w tyle bohaterów i czynów, nie była tak powszechna, jak w latach drugiej wojny światowej i chyba nigdy jeszcze nie ujawniała się w masach tyle heroizmu, co w pamiętnych 63 dniach Powstania Warszawskiego.

Wielki hart ducha, okazany przez masy polskie, utwierdza nasze nadzieje, że walkę o wolność ponownie wygramy. Wiąże się ona z olbrzymią, w światowej skali prowadzoną walką chrześcijaństwa z komunistycznym totalizmem. Jest to bój, który zadecyduje o obliczu świata na długie dziesięciolecia.

Bolszewizm stara się obezwładnić społeczeństwa trucizną doktryny mar-

ksowsko-leninowskiej. Obyż narody zrozumiały, że tej trucizny nie można zwalczać trucizną nieco rozwodnioną, czy choćby innego gatunku! Trzeba czerpać z czystego, jasnego źródła. Błądowi należy przeciwstawić nie pół błądu, ale całą prawdę. A prawda mieści się w chrześcijaństwie. Wielkie, twórcze idee katolickie — społeczne — oto prawdziwa odtrutka przeciw bolszewizmowi, oto lekarstwo na choroby, które trapią Europę.

Naród nasz wyczuwa właściwą drogę. Przeciwdziałając się sowietyzacji, masy coraz silniej stają po stronie Kościoła. Całe społeczeństwo patrzy na przedstawicieli Kościoła i od nich oczekuje rad i wskazówek.

Walka może będzie jeszcze długa, a z pewnością ciężka. Tak się złożyło, że w tym półwieczu naród nasz przeżywa już drugą straszliwą burzę dziejową. Ale i inne narody mają w swej historii długie, kilkudziesięcioletnie okresy walk o wolność i niepodległość.

Dokonano nowego rozbioru Polski. Ale najświeższa historia poucza, że może się zrość i podźwignąć państwo zupełnie rozbite na części. Siedem lat temu pościartowano Jugosławię. Niemcy, Włosi, Bułgarzy, Albańczycy — zagarnęli jej ziemie, a bratobójcze walki Chorwatów z Serbami zdawały się całkowicie niszczyć ideę Jugosławii. A jednak państwo to znów powstało, nawet powiększone na zachodzie i, niezależnie od zbrodni komunistycznych tyranów, zrasta się i scala.

Ziemie Czechosłowacji zagarniali Niemcy i Węgrzy, a konflikt między Słowakami a Czechami zdawał się wskazywać, że Czechosłowacja już się nie odrodzi. A jednak powstała.

To też i my teraz, patrząc na ujemną katastrofalną skutki odcięcia wschodniej Polski, nie lekceważąc konfliktu, jaki się wytworzył między Polakami a Ukraińcami, mamy jednak prawo z wiarą patrzeć w przyszłość. I my możemy wywalczyć Polskę prawdziwie wolną i nieumniejszoną, lecz powiększoną. Możemy wywalczyć sobie pełne zwycięstwo i odbudować gmach Rzeczypospolitej już nie na dwa dziesięciolecia, lecz na długie wieki.

Stanisław SOPICKI.

(Ciąg dalszy)

(15)

Gdy przechodziliśmy z „Krzysztofem”, „Bocian” już siedział przy aparaturze i coś tam zawsze sprawiał. Przychodził potem „Konopka”, dyrektor Polskiego Radia. R. z początku się rozmowy. Najczęściej smutne rozmowy. O codziennych wydarzeniach Warszawy, o czyjeś śmierci. Ale i o uśmiech było łatwo. Przodował w tym „Konopka”, który w najcięższej nawet chwili zdychywał się na dobry dowcip.

Lampy już się żarzą w aparaturze. Patrzymy na zegarki; godzina nadawania audycji się zbliża. Zaczynamy.

„Krzysztof” rozpoczyna pierwszy od czytania. Potem czytamy reportaż lub komentarz dnia. Skolei czyta swój program „Konopka”. Raz dziennie w godzinach rannych, po audycjach w języku polskim, porucznik „Janek” lub „Tomia” czyta audycję w języku angielskim. Nadaje z początku swe korespondencje, angielski porucznik Word, korespondent „Timesa” i „New York Timesa”.

Tak będzie aż do ostatniej audycji.

N A TARZY odbiornika trzeba przesunąć strzałkę na lewo w dół. Wtedy gdy się lampy rozgrzeją, można usłyszeć znajomy głos „Tu mówi Londyn”. Każdego dnia ta sama niespełniona nadzieja, że może właśnie dziś, może wreszcie usłyszymy coś, co odwróci zblizającą się ku nam zagładę.

Od skończenia naszej wieczornej audycji do dziennika z Londynu jest prawie pół godziny czasu. Sadowimy się na drewnianym łóżku i czekamy. Małe drgnięcie strzałki w prawo i jest muzyka. Muzyka podplywa ku nam z dalekiego innego świata. Tam napewno ludzie są syoi, czyści, ubrani. Jest im ciepło. Pewno gdzieś tam tańczą, uśmiechają się wzajemnie. Kochają się, może nawet nienawidzą. Ale to nie ma znaczenia, bo w taki sposób wyraża się ich życie. Napewno czynią projekty, że za dzień, za dwa, za tydzień coś będą musieli zrobić. Ale są pewni, że za tydzień to, co myślą wykonać.

Stanisław ZADROŻNY

BŁYSKAWICA

DZIEJE TAJNEJ RADIOSTACJI POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Nienawistna staje się ta muzyka, która przypina, że gdzieś indziej ludzie żyją normalnie. Ja wiem tylko, że gdy wyjdę ze studia ogarnie mnie ciemność, że w tej ciemności potykać się będę o groby na Skorupki i Kruczej, że w piwnicach napotkam twarze ludzi głodnych i strąskanych, że pękać będą nad głową granatniki, a w nocy wyrwie mnie ze snu huragan artyleryjskiego ognia.

Radio londyńskie nie nowego nie powiedziało. Trochę ciepłych słów, trochę codziennej porcji frazesów. Nic więcej.

Gdy wracałem, na Kruczej zerwały się porowy wiatru. Łopotały kawały blachy zbombardowanego domu. Na kwaterze „Janusz” zapytał:

— Co mówił Londyn? —
 „Była ładna muzyka taneczna. —

Z NANY był w Warszawie w czasie okupacji dowcip o tym, jak Pan Bóg posłał na ziemię świętego Piotra, aby nauce się przekonał, co też ci nieznośni ludzie robią. Święty Piotr wrócił z tej ziemskiej inspekcji i opowiada, jak to poszczególne ludzie się zachowują, co robią, co myślą i dlaczego są tacy nieznośni.

— A cóż robią Polacy? — zapytał Pan Bóg.

— Modlą się — odpowiedział święty Piotr.

— Ci, to zawsze tylko na mnie liczą. — Powiedział dobry Bóg.

Warszawa, istotnie, miała wszystkie ce-

chy miasta głęboko religijne. Kościoły były pełne, na każdym prawie domu wisiał obraz Matki Boskiej lub Chrystusa, w podwórkach widać było małe kapliczki przed którymi w godzinach wieczornych cały dom zbierał się na wspólną modlitwę.

W czasie Powstania nabożeństwa nabrały szczególnego wyrazu. Były wypożyczaniem wiary, miłości i nadziei, były poszukiwaniem siły dla przezwyciężenia ludzkiej słabości. Były surowe, proste, jak pierwsze w długi chrześcijańskie w katakumbach. Najpierw odbywały się w dużych schronach w kaplicach i kościołach. Gdy kościołów nie było, na gruzach. Wtedy szedłem do sztabu Dowódcy Odcinka. Gdy poprzez przejścia piwniczne wydosłem się na podwórko domu, napotkałem na tłum ludzi, stłoczonych. Była Msza. Górą przeświecał pogodny, spokojny błękit nieba. Od strony Ogrodu Sejmowego podnosiła się strzelanina. Uciechła. Zdaleka pętniał huk motorów. Przybliżał się, rósł. Leciały niemieckie Stukas. Po twarzach niektórych ludzi przemknął się cień niepokoju. Ktoś, stojący blisko wejścia, chciał odejść, ale zawałał się chwilę i został. Nikt się nie ruszył. Stukas zaczęły pikować. Były widoczne, przełykały co chwila nad głowami z dostrzegającym czarnym krzyżem na skrzydłach.

Spadły już pierwsze bomby bardzo blisko. Z dachu domu zaczął się sypać tynk. Nikt się nie ruszył. Tłum ludzki stał spokojnie, wpatrzony w rozpięty znak krzyża i w błogosławiące ręce kapłana.

P RACA wieczorna jest niesłychanie skomplikowana. Nie mamy już świec. Zdobyliśmy małe lampki, które normalnie zapala się na grobach. Przy tego rodzaju oświetleniu przygotowujemy wieczorną audycję. Toteż pisanie odbywa się prawie po omacku.

Ale tych cmentarnych lampek nie ma dużo. Służą tylko do pracy. Poza tym żyjemy w ciemności.

Łączniczka „Jadwiga” prosi o zwolnienie. Mówi, że chce wrócić do rodziny. „Jeśli umierać, to już razem”, powiada patetycznie. Nie wnioskam w sens jej słów. Wiem tylko, że „Ewa”, proz redakcji dziennika „musi przygotowywać posiłki.

N IKT go przedtem nie znał. Wychodził przedemną z bramy. Naprzeciwko padł granatnik. Jeszcze tłuć się echo wybuchu, gdy już leżał na ziemi. Po chwili nie żył. Odlamek granatnika rozszarpał mu płuca. Zbiegli się ludzie z otoczenia. Każdy patrzy z niepokojem na twarz zabitego, bo może to ktoś z bliskich.

— Kto to jest? — pytają.

Nikt nie może dać odpowiedzi. Przybiega młoda dziewczyna.

— To porucznik Szary — mówi. Był przed chwilą u nas. —

Wtedy usłyszałem jego pseudonim. Był to zresztą pseudonim, często spotykany w Armii Krajowej. Oznaczał, że żołnierz, jego czyn i waka są jakby pyłem szarym, który ściele się na drodze do wolności.

Porucznika Szarego zanieślono do schronu. Gdy leżał z rozrzuconymi rękami, wydawało się, że jest tylko straszliwie utrudzony, że gdyby go mocno potrząsnąć, to wstałby, by pójść na barykadę do swoich żołnierzy.

Przyniesiono trumnę. Była zbity z desek zbombardowanego domu. Złożono w niej porucznika Szarego. Głowa spadła mu w dół. Po chwili jakaś kobieta przyniosła poduszkę. Troskliwie ułożyła na niej głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co inni piszą

Stracone złudzenia

„Stracone złudzenia” — taki tytuł nosi książka, miss Utley, córki b. sekretarza angielskiej Fabian Society i bojownika o wolność, sprawiedliwość i prawa człowieka.

Miss Utley była komunistką. Jej spowiedź daje przede wszystkim odpowiedź na pytanie, dlaczego komunizm działał tak silnie na wiele subtelnych i humanitarnych umysłów Zachodu, na czym polegała jego siła przyciągająca.

Sowiecki komunizm pociągał intelektualistów Zachodu najczęściej jej swą stroną moralną. I pobudki moralne najczęściej stają się bodźcem do popędzenia systemu, którego podstawa jest zorganizowany terror. Ludzie ci nie mogli pogodzić się z niesprawiedliwościami w rządach kapitalistycznego. W rewolucji rosyjskiej dostrzegli zapowiedź „wielkiego wyrównania”. Biorąc dosłownie hasła bolszewickiej propagandy, uwierzyli, że tam nareszcie, wśród bólów porodowych tworzy się porządek nowy, mający przynieść szczęście całej ludzkości.

Wiara na wystawiona została na zbyt ciężką próbę. Ludzie którzy palali oburzeniem z powodu sprawy Sacco i Vanzetti dostrzegli nagle, że ta „sprawa” powtarza się milion razy w Sowietach. Ale nawrócenie nie zawsze jest łatwe. Jest tym trudniejsze, im więcej było nadziei i im zężniejszej komunistyczna dyktando stara się przesłonić prawdę. Trzeba często dużej odwagi cywilnej, by wyznać omyłkę tym bardziej, że na przeciwnym biegunie „reakcja” tylko czeka, by przyjąć nawróconego jako swego.

Co najbardziej zraza tych nawróconych do bolszewizmu? W pierwszym rzędzie niepotrzebne okrucieństwo. Już Bertrand Russell stwierdził tę cechę u Lenina, choć Lenin umiał pokryć ją cynicznym uśmiechem liłości. Spadkobiercy Lenina zrzucili i tę maskę. Dla nich ilość jest mieszczkańskim przeżytkiem a zbrodnia jest podać kromkę chleba lub szklankę wody chłopom, wieszonym w zamkniętych wagonach bydzących na Daleką Północ. Ludzie Zachodu nie mogli pogodzić się z karaniem rodzin i całych grup za przestępstwa, których nie popełniły. Nie mogli pogodzić się z wszechwładzą tajnej policji i zupełną bezsilnością jednostki.

„Do komunizmu doszłam — pisze miss Utley — po przez historię starej Grecji, przez literaturę Wielkiej Rewolucji francuskiej i przez angielskich poetów wolności XIX wieku. Dla mnie mowa Peryklesa ku czci poległych, wiersze Shelleya i Swinburna, pisma Marksa i Lenina były wyrazem pochodu ludzkości od jarzma do swobody”.

Tymczasem, będąc w Rosji, miss Utley stwierdziła terror kulturalny, ciężący na wszystkich dziedzinach nauki i sztuki. Wszędzie, od sztuki do zoologii obowiązuje linia partyjna, której nie wolno krytykować. Nawet milczenie jest podejrzane. Większa część pracy w Akademii Nauk, gdzie miss Utley była zatrudniona przez trzy i pół roku, polegała na skrzętnym wertowaniu pism innych ludzi w celu wykazania, że odbiegli od linii partyjnej, i zademonstrowania ich. Ponieważ linia przebiega zygzakami i jest nieobliczalna, zazwyczaj denuncjator sam pada ofiarą denuncjacji. Aby tego uniknąć, stara się jak najgłośniej podkreślać własną lojalność i jak najzjadle atakować tych, którzy popadli w niełasce.

Nowiejusze komunizmu na Zachodzie byli internacjonalistami. W Rosji znaleźli agresywny rosyjski nacjonalizm i panslawizm. Byli za równością. W Rosji odkryli nierówność w stopie życiowej różnych warstw ludności: jaskrawszą, niż na Zachodzie. Porównując propagandę sowiecką z rzeczywistością, stwierdzili, że kłamstwo jest gł.

(Dokończenie — kol. 5)



Polityczne...

PODZIEMNA ROZGŁOSIŃIA DEMASKUJE KATÓW

Od połowy października na odbornikach krótkofalowych w Szwajcarii słychać wyraźne sygnały polskiej rozgłośni wolnościowej, nazywającej się „Polska w Walce”. Stacja ta nadaje na fali 19 metrów o godz. 4 po południu czasu środkowoeuropejskiego, oraz o godz. 11 wieczorem na fali 30-tu metrów. Kończy ona swoje audycje w następujący sposób:

„Mówi Polska w walce. Kończymy naszą audycję najstarszym naszym hymnem narodowym, tym, który śpiewany był pod Grunwaldem i Kluszyńcem, pod Chocimiem i Wiedniem i który łączy się nierozdzielnie z wspomnieniem także i ze zwycięstwem naszym nad dziczą bolszewicką w roku 1920 — hymnem naszych zwycięstw i naszej wierności chrześcijańskiemu ideałom: Pieśnią Bogurodzicą”.

Każda audycja zawiera program Polski w Walce. „Walczymy” — mówi speaker — o rzeczywistą wolność, o opanowanie Polski przez sowieckiego okupanta, o odzyskanie Lwowa i Wilna, o utrzymanie ziem zachodnich z Wrocławiem i Szczecinem, będących sprawiedliwym odszkodowaniem dla Polski za niemieckie zbrodnie, o oparcie życia polskiego na tyśiącletnich podstawach chrześcijaństwa i prawdziwej polskiej cywilizacji, pod każdym wzglę-

TYDZIEŃ w jednym wierszu

31. X. * Wojska żydowskie odrzuciły Arabów z Galilei i weszły na terytorium Libanu.

* Chińskie wojska rządowe opuściły stolicę Mandżurii Mukden, którą zajęły oddziały komunistyczne.

* Przedstawiciela planu Marshalla na Austrię, Grossa, zabili żołnierze sowieccy w jego aucie w okolicach Wiednia.

* Gen. Odzia, dowódca rewolucjonistów, objął władzę w Peru, obiecując w najkrótszym czasie ogłosić wybory. Były prezydent uciekł do Argentyny.

* Przywódca komunistów na Jawie został zabity w czasie walk z wojskami rządowymi.

* Mimo nawoływań komunistów, górnicy i marynarze francuscy zwolna przystępują do pracy.

* Nowy rząd Peru rozwiązał tamtejszą partię komunistyczną i postawił ją poza prawem.

* Komuniści francuscy wykołoleili 2 pociągi, które przewoziły do pracy tych górników, którzy chcą pracować. Ofiar nie było.

* Ojciec Święty, przemawiając do robotników, ostrzegł ich przed wiarą w materializm i głoszone przezeń szczęście.

* W Calonne Lievin, w czasie starcia ze strajkującymi zostało rannych 6 policjantów. Aresztowano 20 strajkujących.

* Gen. Schweiberg, Niemiec, po ucieczce z niewoli sowieckiej,

dem związanej z zachodem, o rzeczywistą sprawiedliwość społeczną i o zdrowy ustrój demokratyczny”.

W audycji z 18 października speaker ujawnił nieznane szczegóły, dotyczące katowni Bezpieki w Poznaniu i Warszawie oraz nazwiska oprawców. W Poznaniu przy ul. Koszarowej znajdować się ma więzienie, w personelem sowieckim. Sledztwo prowadzone jest w języku rosyjskim. Działal tam do niedawna jeden z katów sowieckich, por. Friedman. Za sumienną pracę Friedman został awansowany i przeniesiony do Warszawy, gdzie prowadzi przesłuchania więźniów politycznych w podziemnej katowni przy ul. Chałubińskiego 3. W Ministerstwie Bezpieczeństwa przy ul. Koszykowej 6 znajduje się również więzienie Bezpieki. Tu wymusza zeznania na więźniach brat Jerzego Borejszy — major Różański (Chaim Goldberg). Z Różańskim współpracują dwaj oficerowie sowieccy — ppłk. Czaplński i major Cerkowski. W więzieniu mokotowskim na obecnie przebywać około 30 księży katolickich.

LUDNOŚĆ WARSZAWY

W dniu 1 października Warszawa liczyła 597,065 mieszkańców, czyli o połowę mniej niż w chwili wybuchu wojny. Ludność wzrasta dość szybko dzięki napływowi ludności z całej Polski oraz przyrostowi naturalnemu, który wynosi około 1 proc. rocznie.

Polityczne...

WATYKAN A WSCHÓD

Nie jest tajemnicą, że w kołach katolickich krajów wschodniej Europy istnieją trzy kierunki. Bardzo silne prądy skrzydło odrzuca wszelkie rokowania z obecnymi reżimami. Przewiduje ono nową wojnę i upadek „demokracji ludowych”, gotowe jest na krwawe przesładowania i męczeństwo, ponieważ „z krwi męczenników tryska nowe życie”. Drugi kierunek możnaby nazwać wyczekującym. Nie jest zachwycony nowymi reżimami, rozumie zasadniczą sprzeczność między dogmatycznym chrześcijaństwem a komunizmem, ale gotów jest do modus vivendi, polegającym na wzajemnych ustępstwach. Kierunek ten ostatnio miał pewne ograniczone sukcesy. Trzeci kierunek, do którego Watykan odnosi się z głęboką nieufnością, wychodzi z założenia, że komunizm można jakoś pogodzić z katolicyzmem. Reprezentanci tego kierunku działają jako członkowie rządów koalicyjnych pod kierunkiem komunistycznym. Najsilniej ci „aktywiści” występują w Czechosłowacji. Biskupi są im przeciwni.

Nie można z góry wykluczyć możliwości zawieszenia broni między Kościołem a reżimami we wschodniej Europie. Najmniej wiadomo o kontaktach z Tito, choć nie ulega wątpliwości, że Watykan puka do Jugosławii. Ale sprawa jest skomplikowana, szczególnie obecnie, gdy Tito ponadł w konflikt z Kremlem. W Czechosłowacji nikt właściwie nie życzy sobie „Kulturkampf”. Gorzej wygląda sprawa w Polsce i na Węgrzech. Kard. Sapieha prowadził w lecie dłuższe rozmowy w Rzymie — nie bezowocne. Jest faktem, że przy bardzo radykalnej „czystce” w Polsce uka się ataków na Kościół i religię. Z początkiem października wyjechał z Rzymu do War-

szawy generał pewnego zakonu, podobno by tam dalej snuć zadzierzgnięte nici.

OBRONA UNII ZACHODNIEJ

Wybór marsz. Montgomery'ego na naczelnego d-cę Unii Zachodniej uważa „Manchester Guardian” za niezbyt szczęśliwy. Marszałek nie posiada szczególnej popularności w USA, nigdy nie zdobył się na potężne plany. Jest żołnierzem bojowym, umiejacym wzbudzić do siebie zaufanie, ale cywilem trudnym w podejściu i przede wszystkim dowódcą armii lądowej, gdy przysztła wojna będzie obejmowała także operacje morskie i powietrzne. Wybór Brytyjczyka z tego powodu nie był wskazany, ponieważ w przyszłej wojnie udział wojsk brytyjskich w oierwszej fazie będzie nieznaczny. Bardziej wskazany byłby dowódca francuski, który różnie, w miarę angażowania się sił amerykańskich, przeszedłby pod rozkazy amerykańskie.

Spółeczno-Kulturalne

SYLWETKA AMERYKANINA
Gallup, na podstawie 11-letnich sprostżeń, następująco charakteryzuje „typ amerykański”: 96 proc. w erzy w Bogu, 76 proc. w życiu zagrobowe. Połowa chodzi do kościoła, 1/3 odmawia modlitwę przy stole, 33 proc. uważa się za szczęśliwych, 57 proc. za dość szczęśliwych, 4 proc. za nieszczęśliwych, 1 proc. nie wie. 60 proc. Amerykanów pali i pije. Dwie trzecie nosi okulary i cierpi w zimie na katar. Żonaci uważają się za szczęśliwszych od kawalerów. Większość od swych żon wymaga nie niekności, lecz dobrego koleżeństwa, inteligencji i umiejętności prowadzenia domu.

Najstarsze i najpoczytniejsze czasopismo wychodzące katolicko - społeczne „POLSKA WIERNA” powinno się znaleźć w ręku wszystkich rodaków na obczyźnie

Iskierki...

Nagrodę Nobla otrzymał dr. P. Moeller z Bazylei za prace na polu medycyny: wynalezienie preparatu DDT. Preparat ten zakończył epidemię tyfusu w Neapolu w 1943 r. oraz uratował życie tysiącom ludzi na Dalekim Wschodzie.

Pigułki antyalkoholowe wynaleziono w Danii. Wkrótce pojawiają się w handlu pod nazwą „Antabus”. Próby na 300 alkoholikach dały u 90 proc. całkowity wstręt do alkoholu. Już po jednej pigułce nie można przełknąć nawet szklanki piwa, następują bowiem nudności, duszność, bóle głowy i torsje

Church'li i Marshall otrzymają 18 listopada dyplomy doktorów h.c. na uniwersytecie londyńskim.

Ruth Fischer, była komunistka, w książce p.t. „Stalin a komuniści niemieccy” twierdzi m. in., że podczas procesu o spalenie Reichstagu między gestapo a NKWD zawarty został układ, że Dimitroff zostanie uwolniony.

Wybory w Póln. Nadrenii i Westfalii przyniosły zwycięstwo chrześc. - demokracji (37 pr.) i socjalistom (35 pr.). Komuniści zdobyli tylko 8 proc. mandatów.

W Polsce według radia Londynu troszkę budzi pytanie, co się stanie z ludźmi, których obecnie w ramach czystki pozbawi się legitymacji partyjne. Przewidywane są duże zmiany i nawet wstrząsy w kołach rządowych po sfuzjonowaniu PPR z PPS.

W Anglii istnieje 250 polskich farm, przeważnie hodowlano mleczarskich.

Prasa turecka donosi o dużych koncentracjach wojsk sowieckich na Węgrzech, w Bułgarii i Rumunii.

Gudowne dziecko, 11-letni dyrygent włoski Pierino Gambala, przebywa obecnie w Oslo, gdzie koncerty jego cieszą się ogromnym powodzeniem.

Księgarnie niemieckiego wschodu założyło miasto Herne. Księgarnia ma zebrać i wykorzystać naukowo całą literaturę o b. niemieckich prowincjach na wschód od linii Odra — Nisa, znajdującą się obecnie w trzech strefach zachodnich.

W Polsce jest jeszcze około 40 000 jeńców niemieckich, z których 3/4 pracuje w kopalniach. 700 renatrowano w październiku, wśród nich wielu b. oficerów Gestapo i SS, którzy zapisali się do partii komunistycznej i SED.

W Polsce mieszka około tysiąc Angielok, zameżnych za Polakami. 25 zażądało wiz powrotnych do Anglii.

Atak Kominformu — jak oświadczył min. Cripps — koncentruje się na planie Marshalla. Rosja prowadzi wojnę nerwów, celem opamowania państw demokratycznych świata.

W Anglii zwiększono racje tłuszczu, cukru i marmelady.

Wobec koncentracji wojsk sowieckich, Jugosławia przesuwa swe dwuzwie pancerne z granicy włoskiej na granice bułgarską i rumuńską.

50 wybitnych Albańczyków, wśród nich wicepremier i minister przemysłu, uciekły do Jugosławii.

STRACONE ZŁUDZENIA (Dokończenie z kol. 1)
wnym narzedziem tej propagandy. Silone nazwał Sowiety „czterwonym faszyzmem”. Bolszewizm z wszystkich pojęć zawartych w słowniku humanizmu zrobił ich przeciwieństwo. Większość rozczarowanych powróciła do socjalizmu. Wszyscy — do demokracji.

Florian BAŁTA

Sylwetki Pielgrzymów

VI-ta Polska Pielgrzymka w Lourdes

GDZIE JEST POLSKA INTELIGENCJA?

T ROCHE wiesz, szkodzi religii *).
Głęboka wiedza religiję przywiaca.

Romain Rolland, wielki pisarz francuski i myśliciel, w ostatnich miesiącach swego życia powrócił na łono Kościoła i zmarł z modlitwą katolicką na ustach. Fakt ten ujawnił Paul Claudel w mowie, wygłoszonej z okazji przyjęcia go do Akademii Francuskiej.

Aleksander Brueckner, wielki sławista berliński, zmarł w szpitalu niemieckim, prosząc o katolickiego księdza i pogrzeb katolicki.

Spoglądając po naszej zreszły pielgrzymiej, nie dostrzegłem inteligencji...

— Panie, gdzie jest polska inteligencja? — zapytała mnie w Lourdes pewna rodaczka, której nazwiska nie mamy potrzeby przytaczać, natomiast powiemy, z czego żyje: — z rąk, z pracy fizycznej. I to jest jej imię.

Powiedzmy odrazu, że tegoroczna Pielgrzymka Narodowa była pielgrzymką robotniczego świata pracy. Prowadził ją Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ks. kan. Kwasiński. Ale ja myślę, że VI Pielgrzymkę Narodową prowadził... *Rektor polskiego robotnika we Francji.*

W nocnych mrokach pątniczego pociągu widzę twarz Księdza Rektora, porządkownika. Spokojna twarz... rzekłbyś — wykuta z bryły węglowej.

Pociąg mknie ku Pirenejom...
Z wagonu polskiego donosi się pieśń religijna. Idę tam:

W jednym z przedziałów spotykam trzy pracownice fabryczne z Argenteuil. Panią Bogus... Nie ważne są nazwiska! Ważne są polskie dłonie, fabryczne; i te do wiary ojców przywiązane serca. W którymś tam z kolei przedziale jedzie proboszcz polskiego Paryża, ks. prof. dziekan Gałęzewski. Surowy Ksiądz Profesor! Przysiadłem się do „rodziny” ks. dziekana Gałęzewskiego i tak już zapielegrowałem do samego Lourdes. Powiedziałem: — „rodziny”... Tak. Nie mógłbym inaczej określić nastroju, jaki tu panował. Z początku czułem się w otoczeniu Księdza Profesora trochę, jak gimnazjalista. Niedarmo ks. dziekan Gałęzewski „prefektował” pół życia gnieźnieńskim urwisom. Po kilkudziesięciu kilometrach „lody odtajały” i miałem wrażenie, że jestem już dorosłym, a w każdym razie po... maturze. Nie bałem się już Księdza Profesora. Więcej po

*) Felietonem niniejszym kończymy serię reportażów poświęconych VI-tej Polskiej Pielgrzymce Narodowej do Lourdes. Por.: „VI-ta Polska Pielgrzymka Narodowa do Lourdes” (w nrze 35 z 10. X.), „Miejscie nadnatyry” (w nrze 36 z 17. X.), „W błędnym d mku Bernadetki” (w nrze 37 z 24. X.), „Cuda w świetle medycyny” (w nrze 38 z 31. X.) i „Czas Iskarioty” (w nrze 39 z 7. XI.).

wiem: — przywiązałem się do niego. Pokazuje się, że podróże nie tylko kształcą, ale również zbliżają. Zbliżyliśmy się też wszyscy najserdeczniej do siebie. Któż tu jechał?... Sędziwy obrońca spod Wilna, pan Perkowski — przedstawiciel „Polski Wiernej”. Razem z wlnianinem pielgrzymował, zaciągający z litewską, Apolinary Kotlow, podobny z profilu do Kościuszki. Z dalekich stron przybył ten młody i odważny człowiek, bo aż z tajgi syberyjskiej, skąd wyrwał się śmierci, a ninnie śpieszył do Lourdes za uratowane zdrowie podziękować Bogu. Obok Apolinarygo siedzi chorąży sztandaru Pielgrzymek Narodowych, pan Kaczmarek z Paryża. Poznaniak twardy; żołnierz Sikorskiego. Nie wiem, czy ktoś zna lepiej Lourdes od niego. Był naszym nieocenionym przewodnikiem. Ale sercem pielgrzymiego wagonu był Brat Władysław, Chrystusowiec. Był wszędzie tam, gdzie śpiewano; i wszędzie tam, skąd donosiła się wesołość i zdrowy humor. Złośliwi twierdzili — nigdzie nie brak złośliwców! — że Brat Władysław był również i tam, gdzie spożywano dary Boże. Nie wiem, czy Brat Władysław łamie podkowy, ale, że dłonie ma niczym sienkiewiczowski Roch Kowalski, to święta prawda. Ponieważ zastrzegł sobie, abym w reportażu nie ważył się wspomnieć o nim chociażby słówkiem, więc też od tego momentu starannie będę omijał Misję, chociaż by mi przyszło nakładać drogi... No!

W innych wagonach ta sama atmosfera braterskości. Ta sama w otoczeniu Ks. dziekana Miedzińskiego z Metz; to samo w grupie ks. prob. Pawłaka z Bruay; w kole pielgrzymim ks. Malca, ks. prob. Kędzińskiego a zwłaszcza ks. dyr. Majchrzaka. Czego to dowodzi? O czym świadczą? O tym, że polski robotnik kocha swego duszpasterza! Ta prawda odrazu rzuca się w oczy. Interesuje mnie szczególnie to niepospolite zjawisko w naszym życiu uchodźczym, więc pytam jednego, drugiego: — Ludzie dobrzy, powiedzcie, za cóż wy tych naszych księży tak miłujecie? Różne pały odpowiedzi: — Na wszystkich mi się zawiedli. Tylko księży nas nie opuścili. A bywało już tak daleko, że człowiek i na księdza złym słowem rzucił! Ale, jak się dobrze po świecie rozejrzał, jacy to ludzie po tej ziemi chodzą, ba, ludzie, wdyle!.. szybko sobie jeden z drugim polskiego księdza przypominał. Przecie insza w nich natura siedzi.

— Widziałem polskich kapelanów w ogniu — powiada stare żołnierzyko dwóch wojen światowych. — Równie chłopcy! Szkoda tylko, że nie strzelają.

— Lepiej byłoby, aby ludzie wogóle nie strzelali — wtrącam uwagę.

Spojrzał na mnie jakos dziwnie i wygłosił pouczającą sentencję:

— Wyperswaduj, pan, tygrysowi żeby nie jadł mięsa.

— Był pan już w Lourdes? — zapytuje starego wojaka.

— Nie. Prawdę powiedziawszy, siedzę tu już we Francji 15 lat. Rok będzie, jak po-

wróciłem ze Szkocji. Nie mogłem się czekać trzeciej wojny. Ale Panu Bogu też się coś od człowieka należy. Jechali inni do Lourdes, to i ja pojechałem. Mam z Panem Bogiem porachunki. Wylazło się z jednego piekła, mniejszej z całą skórą, maszeruj chłopie do Madonny! — powiedział mi sumienie. Jadę!.. To jedno. A po drugie: — jest Matka Boska Królową Korony Polskiej, czy nie jest?

— Jużci, że jest — przytakuję.
— No, to jadę się wspomnieć o nasze Ziemie Odzyskane, aby nie było nieporozumienia. A, że Ziemie Odzyskane są nasze, to ja panu mówię! Pochodzę stamtąd.

Inni określali swój stosunek do polskiego duszpasterza na płaszczyźnie wyłącznie religijnej:

— Zbierze cię, bracie, tęsknica za lepszym życiem, a duszę masz, bracie, zabraną, — opowiada malowniczo górnik z Pas de Calais — walisz do polskiego księdza. Już on cię dobrze wyczyści. Lżej ci się zrobi. Leciuchnysz potem, jak ptaszek!

Sięgając głębiej — do problemu — sądzę, że ten stosunek człowieka prostego do polskiego kapłana wypływa nie tyle już z postawy religijnej, ile raczej z naszej tragicznej sytuacji narodowej. Kościół i duchowieństwo było niejednokrotnie, w najcięższych chwilach polskich dziejów — bodaj ostatnią więzią polskiego życia społecznego, polskiego trwania narodowego i polskiego kształtu państwowego. *Kto niszczy religię, kto dyskredytuje polskiego kapłana, ten godzi w ostatni zrab dziedzictwa narodowego, zarezerwowanego przez Opatrzność na najczarniejsze chwile polskiego życia.*

Patrzac na robotniczą, chłopską miłość dla polskiego księdza, dostrzegam w jej przejawie publicznym potężny i niespożyty instynkt polityczny i patriotyczny. Krzepiąca to pewność na dziś, i na nieznanie jutro.

II

UZDROWISKO RELIGIJNE...

Jest to określenie francuskie... I chociaż autor zamierzył szyderstwo, ustrzeżił niechęcy prawdę. Lourdes jest w całym tego słowa znaczeniu uzdrowiskiem. Z Lourdes powraca się innym. Jedni wynoszą z miasta Maryi Łaskę cudu. Inni — wewnętrzne odrodzenie. Powiem wszystko tu zadziwia i zastanawia. Zwiedzałem z pielgrzymami pałatkę i notowałem w pamięci wrażenia, jakie historia — nie tak znowu odległa — przekazała oglądającym oczom.

Realistyczne obrazy Panoramy wprost urzekają historyczną sceną cudu świecy! Artysta malarz przedstawił nam moment objawienia się Matki Boskiej Bernadette. Na tle groty kłęczy święte dziewczę i rozmawia z Królową świata. Ręce złożyła do modlitwy i nie czuje w zachwyceniu, że płomień gorzącej świecy liże jej dłoń i przewija się między pałkami. Zdumiony lekarz Dozous, sceptycznie nastawiony do objawień... spogląda na zegarek i liczy sekundy, aby się przekonać, czy długo dłoń Bernadette wytrzyma żar płomienia. Naliczy... 17 minut. A

potem naocześnie stwierdzi, że żadnego śladu płomienia na ręce nie pozostawił. Od tej chwili doktor Dozous uwierzył w cuda Lourdes.

W Pałacu Joanny d'Arc oglądamy film z życia Bernadette. Jedna ze scen przedstawia, zgodnie z prawdą historyczną, objawienie Madonny. Zdumione dziewczę przykłada na głazie, wyjmując koronkę, i odmawia różaniec. „Dama” z zachwytem przysłuchuje się jej modlitwie i łączy swój głos z modlitwą Bernadette przy słowach: — „Chwała! niechaj będzie Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu”. Inna scena przedstawia Bernadette, jak — ulegając podszeptom tłumu — przynosi ze sobą do Groty wodę święconą i kropi Madonnę. Natychmiast anonuje zebranym widzom, że: — „Ona się nie gniewa. Przeciwnie, Ona to aprobeuje z uśmiechem”. Podczas innego znowu objawienia Niebieskiej Pani poleca dziewczęciu: — „Idź powiedz księżom, by zbudowali tu kaplicę”. Proboszcz Lourdes, ks. Peyramale, ofuknie Bernadette i nakaze jej, aby powiedziała „Danie”, że nie ma zwyczaju zadawać się z ludźmi, których nie zna. „Powiedz jej, aby wyjawila swe imię i dowiodła, że to imię należy do niej”. Na trzykrotną prośbę, „Dama” wyznaje wreszcie swe imię. Unosząc oczy ku niebu, oświadczy: — „Je suis l'Immaculee Conception” — „Jestem Niepokalane Poczęcie”. I jak by spełniając warunek proboszcza Peyramale, wskazuje źródło skalne, każe pić, że strugi i myć się w krynicy. Rychło też jęły się dzieła cuda pośród tych, co z wiarą prostą i gorącą przyszedli do źródła obmywać swoje nieszczęścia. Pierwszym szczęśliwym człowiekiem, który przejął na uszkodzone oko, był ojciec Bernadette. A potem już setki innych odzyskały w massabielskim ustroniu zdrowie i radość zdrowia.

Obraz dzisiejszy odbiega znacznie od pierwotnego otoczenia Groty. Odepchnięto Gawe. Kanał, co przedtem obmywał podnóżki jaskini, cofnięto również i puszczono pod ziemię. Woda cudownego źródła, która na rozkaz Madonny wytrysnęła, została rozprowadzona i ujęta w wodociągi. Służą „uzdrowieniu chorych”. Według obliczenia struga źródłana dostarcza 85 litrów na minutę, 5.000 na godzinę, 122.400 litrów wody dzień nie. Po raz pierwszy wytrysnęła 25 lutego 1858 roku, podczas Dziewiętego Objawienia. „Idź pić do źródła i w nim się umy!” — powiedziała Matka Boska.

Idę wraz z kalekami umyć się w źródle. Trzy baseny zarezerwowano dla mężczyzn, dwa dla kobiet. Stoje w przedsoniu i czekam kolejki. Otrzymuję niebieski fartuch, mokry, ten sam, którym się przede mną setki chorych i zdrowych przepasywało. W podłodze mieszczą się trzy, jak by betonowe, koryta. Chłopiec, pełniący tu służbę, odmawia z nami różaniec. Przede mną schodzi po kamiennych schodkach starszy posiwiały pan, dobrze tłusty, skarżący się na wadę serca. Woda jest chłodna, a temperatura nie przekracza 10 stopni. Człowiek (Dokończenie na str. 6)

(Ciąg dalszy)

(24)

Po takiej przemowie pan Olszewski przekonany i pokrzepiony na duchu, zgodził się na wszystko. Ostatecznie cóż ryzykował? Paweł nie żądał nawet spisania umowy. Jak się okaże źle, to się rozstała, a do końca roku i wypłaty ewentualnych procentów jeszcze daleko.

Omawiali szczegóły. Wypłata tygodniowa dwadzieścia pięć złotych co sobota. Mieszkanie własne, a latem jakiś kącik na miejscu, by czasu na chodzenie nie tracić. Umowa ustna, dżentelmeńska, obowiązująca na rok. Innych warunków i korzyści Paweł rozmyślał sobie na początek nie wyjawiał.

Pani Olszewska dziwiła się:

— Więc pan będzie u nas pracować?

— Jutro w południe zaczynam, pani szefowo. Będę się starał wywdzielić za zyczliwość, jaką państwo roz-taczacie nad bratem Sadokiem.

— A zna się pan na ogrodnictwie?

— spytała Inga.

— Próbowałem się w życiu różnego. Czego nie umiem — pan szef mnie do-uczy, a innego — ja go naumiem. A gdzie pani mały braciśzek?

— Miecio?

— Tak, ten malutki. Zabawkę mu wyskrobałem z patyka. Paweł wyciągnął z kieszeni zręcznie odrobiony dziadek do orzechów i podał Indze.

— Przecież to nie dla Mecie. Pa-luszki sobie poszczypie. Takie cacko — dziwowata się, oglądając zabawkę.

— Jeżeli pani się podoba, proszę wziąć. Ja Meciowi zrobię inną.

Władysław Jan Grabski

W cieniu kolegiaty



— Dziękuję, ale to nie dla mnie było robione. Niech pan da lepiej Łodzi. Nie przypuszczałam, że pan taki zręczny.

— Takie niewyraźne typy, jak ja, różne rzeczy potrafią.

— Spojrzała mu w oczy zdziwiona, aż się zmieształ. By odwrócić uwagę, spytał o brata Sadoka.

— Poszedł z Felkiem do księdza pra-tata.

— I ja tam chyba zajdę... westchnął Paweł.

— Czemu pan tak ciężko wzdycha?

— Bo ciężko mi stąd odchodzić.

— Więc czemu pan odchodzi?

Paweł znów się zmieształ, a Inga, jakby go chciała zgnębić, dodała zna-cząco:

— Wstąpi pan po drodze do Pani Zakrzewskiej?

— Może, ale skąd pani wie?

— Bo tak się pewnie złoży. Pani Zakrzewska wciąż się o pana dopytuje. Tyle mi napowiadała o panu.

— Czy ja jestem temu winien?

— O winie się nie mówi.

— Ech, panno Ingo! Nie umiem ja-koś rozmawiać z panią.

— Doprawdy? A mn'e się zdaje, że rozum'emy, co do siebie mówimy.

— Kpi pani ze mnie i nie wiem dla-czego. Inga spoważniała:

— Jeżeli dokuczysz panu, to niech-cący, i przepraszam. Na kpiny nie pozwol'łabym sobie na pewno.

— Niech pani kpi! Wolno pani — zaśmiała się, wyciągając rękę na pożeg-

nanie. Byli w pokoju sami. Gdy mu podała dłoń, pochylił się, chcąc ucałować. Wyrwała ją, cofnęła się i podrażnionym głosem rzekła:

— Pensjonat nie całuje się w rękę. Niech pan te kłowne obyczaje pozostawi dla czarowania pani Zakrzewskiej.

— Niech mnie pani tego nie uczy — odparł złym głosem.

— Czekaj, bratku! Czekaj! — mru-czał prądat, pochylając się nad szmatą pergaminu, rozłożonego pod lampą.

Badał pilnie przez lunę wytarte szpa-ry na zagłębieniach, wodził szkło wzdłuż wierszy wyblakłego pisma, wreszcie zatrzymał wzrok na dolnym rogu do-kumentu. Sadok, dotykając brodą pa-pieru, czekał cierpliwie na dyktando.

Spod kłosa pedało na stół niebieskie światło, rozwidniając stos papie-rów, dwie parv skupionych rąk i blysz-czące drobiazki.

Selany i sufit zamazywały się w pół-mroku.

— W nagłówku napisz tak — zaczął prądat równym głosem:

— Actum et datum Rawe. Sub Anno Domini M'illesimo tricentesimo sexagesimo. Punkt! Napisales? To będzie nadanie pełnego przywileju na wieś Rzecz-kowo, Albertowi, militi haeredi de Swydna, i jego synowi. Ależ się nieknie rozp'isli. Swidna to dziedzina Natęczów. Dziś nie skończymy pewnie całej skórkli...

— Słucham, ojczel

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ksiądz Dr Ludwik BOMBAS

Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji



Mianowany przez Kardynała Prymasa Hlonda, nowy Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji, ks. dr. Ludwik Bombas urodził się w 1892 roku we Lwowie. W miesiącu tym ukończył studia średnie i wyższe, uwieńczone stopniem doktora św. Teologii, uzyskany na Uniwersytecie Króla Jana Kazimierza. Lwiemu swojemu grodzi wierny zawsze, bronił go ks. Bombas przed ukraińskimi hordami, walcząc pod Gródkiem Jagiellońskim i na lwowskich ulicach. Całą kampanię wojenną 1918 — 1920 odbył jako wojskowy kapelan, towarzysząc polskiemu żołnierzowi w walkach o Wilno, poprzez napoleońską Berezynę aż po Dniepr, gdzie wojsko nasze szczerbiło swoje bagnety o Złotą Bramę Kijowską.

Mianowany po wojnie kapelanem lwowskiego garnizonu, a później lwowskiego Korpusu Kadetów, ks. dr. Bombas wychowywał przez długie lata liczne zastępy przyszlých oficerów i dowódców. Przeniesiony na Śląsk, jako proboszcz wojskowej parafii w Katowicach, ks. Bombas pracuje tam nie tylko dla wojskowej, ale i dla braci górniczej. Bogato zdobit garnizonowy katowicki kościół. Buduje duży wojskowy dom katolicki przy swojej duszpasterskiej placówce. We wrześniu 1939 roku wyrusza na wojnę z 23 Śląską Dywizją Piechoty, biorąc z nią udział w walkach z Niemcami. Po otoczeniu dywizji, jej rozpaczliwej obronie i kapitulacji, dostaje się do niewoli. Po ucieczce z przetrutów, zbiera rannych polskich żołnierzy, ze wszystkich p. bojowych na Zamoszczyźnie, lokuje ich po szpitalach i otacza jak najlepszą opieką. Tych rannych uzbierało się ponad cztery tysiące!

Na wiosnę 1940 roku ks. Bombas, ścigany przez Gestapo, przedziera się z Kraju do Francji, gdzie, po zaawansowaniu na dziekana - pułkownika, zostaje mianowany szefem duszpasterstwa 1-szej Dywizji Grenadierów, walczącej na polach Szampanii i Lotaryngii. Po walkach, wraz z rzeźnikami swojej Dywizji, dostaje się ponownie do niewoli niemieckiej, skąd znnowu ratuje się ucieczką. Jako jeńiec jeszcze, chodząc dwudziestopięcioletnie swego kapłaństwa. Na gruzach jakiegoś baru odprawia jubileuszową Mszę św. w asyście jeńca Francuza. Bepośrednio po tym nabożeństwie ucieka z obozu. Po długiej tułaczce przez Francję, Hiszpanię i Portugalię przybywa w końcu 1940 roku do Wielkiej Brytanii, gdzie wstąpiwszy w szeregi nieorganizowanej armii polskiej, zajmuje kolejno naczelną stanowiska duszpasterskie w polskim lotnictwie i w oddziałach wojskowych, stacjonowanych w Szkocji. Wysłany przez gen. Skerskiego z Polską Misją Wojskową do Kanady, objeżdża tam polskie ośrodki, po czym odbywa podróż po polskich skupiskach w Stanach Zjednoczonych. Po powrocie do Szkocji, przebywa tam już stale jako dziekan 1-go Korpusu i wielkich polskich jednostek wojskowych na szkockich terenach. Zdemobilizowany, nie przyjmuje szaczonej i ponętnej oferty jednego z kanadyjskich biskupów, oddających mu w zarząd jedną z największych parafii diecezji. Postanawia natomiast pozostać w Szkocji nadal i pracować tam w charakterze zwykłego duszpasterza, dzieląc trudy i losy swoich kolegów kapłanów, z którymi razem służył tak długo i w tak ciężkich nieraz warunkach. Przeżywając jako stary, wysłużony żołnierz, niełatwe chwile po swej demobilizacji i oczekując na przydział jakiegokolwiek duszpasterskiej pracy, został ks. dr. Bombas powiadomiony przez Arcybiskupa Macdonalda:

„...w liście, dopiero co otrzymanym, Kardynał Hlond zawiadamia mnie, iż mianuje księdza Wikariuszem Generalnym polskich księży w Szkocji...”

smo z Kraju podpisane przez Kardynała Prymasa Polski.

Znany, jako wybitny kaznodzieja, ks. dr. Bombas był w Polsce i w Szkocji wykładowcą w wyższych zakładach naukowych. W uznaniu zasług, Ks. Józef Gawlina, Biskup Polowy W. P. nadał mu przywilej używania rękawicy, kanonicznego mantoletu, oraz pierścienia. Wśród licznych odznaczeń ks. dr. Bombas posiada: Krzyż Niepodległości, Złoty Krzyż Duszpasterstwa W. P. Złoty Krzyż Zasługi i inne. Z bojowych zaś odznaczeń, poza odznaką Obrońców Dworca, ks. Bombasowi nadane zostały kilkakrotnie Krzyże Walecznych, tak za wojnę 1918 — 1920, jak i za wojnę 1939 — 1940. Dodać tu należy, że za wrześniową kampanię 1939 r. ks. Bombas został przez władze przełożone dwukrotnie przedstawiony do srebrnego krzyża (V-tej klasy) wojennego orderu Virtuti Militari.

Praca, powierzona przez Kardynała Prymasa Hlonda ks. Bombasowi, napewno nie będzie łatwa i wymagać będzie od nowego Rektora wielkich wysiłków, ducha ofiary i wyrzeczenia się siebie. Trzeba będzie przecież budować w Szkocji zręby zupełnie nowej organizacji, tak niesłychanie ważnej dla katolickiego społeczeństwa w Wielkiej Brytanii. Trzeba będzie pokonywać najróżnorodniejsze trudności, które piętrzyć się będą co krok. Wielką pomocą będzie tu całkowite oddanie się bożej i polskiej sprawie, nowego Rektora, oraz jego ukochanie duszpasterskiej pracy. Jak przez długich 30 lat żołnierskiej służby, cały swój czas ks. Dziekan Bombas poświęcał polskiemu żołnierzowi, który był jego jedyną troską i umiłowaniem, tak ks. Rektor Bombas odda się niepodzielnie typowo misyjnej pracy, podejmowanej teraz przez niego dla dobra dusz Radaków, rozrzuconych po całej Szkocji.

Ze swojego rodzinnego Lwowa wyniosł nowy Ksiądz Rektor szczerą miłość do ludzi i wiarę w tych ludzi. Na Śląsku nauczył się on cenić i szanować ludzką pracę i godność polskiego robotnika. Wojsko Polskie, ucząc go wyrozumiałości dla człowieka, wpoilo weni ducha zupełnego zapomnienia o sobie i całkowitego oddania się dla dobra innych. — Dlatego też Polacy katolicy Szkocji powtarzają i przyjmują swojego Rektora z wyciągniętą dłonią i z gotowością współpracy, dając mu to, co on im oddał już dawno: życiowe i dobre polskie Serce.

Nowemu Księdzu Rektorowi Misji w Szkocji — Szczęść Boże!

List Pasterski

(Dokończenie ze str. 1)

wnieść swój trud i swą duszę. Nie lęka się o przyszłe losy kraju. Przyswieca mu wizja szczęścia Polski, bo natchnęła go zapowiedź Ucznia miłości: „Wszystko, co narodziło się z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwem, które odnosimy nad światem, jest wiara nasza. Któż jest, który zwycięża świat, jeśli nie ten, co wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?” (I. Jan 5, 4-5).

Wzywamy wszystkich do twórczego czynu. Wszyscy pełniśmy sumiennie obowiązki swego zawodu. Niech rolnicy rzetelnie obsie-

wają pola. Niech w hutach, kopalniach, warsztatach, biurach i sklepach wre szlachetna praca, która jest powołaniem człowieka. Niech z miesiąca na miesiąc rośnie odbudowa życia polskiego, stolicy, miast, zagrod, kościołów.

Zachowujmy ufność i spokój ducha. Mijamy poczucie osobistej, narodowej i katolickiej godności. Niech nikt nie da się sprokować do nierozsądnych kroków przez ciemne elementy, które chciałyby osłabić żywotność narodu. Życie polskie powinno nam być drogie i święte. Nie wolno go niepotrzebnie narażać. *Krwiją polską nie wolno szafować w bezcelowych rozgrywkach.* Naród musi pozostać silny, żywotny, zdolny do urzeczywistnienia tego, co jutro ma stanowić jego wielkość.

Aby ta chmurna chwila ziemskiego globu stała się dla Polski światem szczęścia, idźmy w przyszłość z Bogiem. Uznajmy wieczne i miłościwe Królestwo Chrystusowe nie tylko w teorii, ale i w praktyce życia. Podajmy się światemu prawu Zbawiciela. Żyjmy na codzień, według przykazań Bożych. *Adwentową spowiedzią obmyjmy się z grzechu i winy.* Pamiętajmy, że krwawymi przewrotami Bóg karze plemię ludzkie za bezbożność i rozpustę. Wypleśmy z życia polskiego walkę z Borem i powojenną zaradę rozwiązanych obyczajów.

Pod berłem słodkiego Króla wieków, pod opieką Wszechwładnej Wspomożycielki Wiernych, w świętości życia, w porwie modlitwy i czynu patrzmy ufnie w przyszłość, gdzie nam Opatrzność gotuje szczytny udział w dziele zbratania i odrodzenia świata. Zapowiada nam to Ojciec św. Pius XII, pisząc w liście do Episkopatu Polskiego z czerwca 1947 roku: „Chcemy pokornie o to błagać, by ukochana przez nas Polska, zgodnym postanowieniem i zgodnym wysiłkiem synów raz jeszcze wskrzeszona i odbudowana, dźwignęła się z ruin i by z dawnych swoich pamiętnych, a chwalebnych dziejów, wyrosłych pod wpływem i z natchnienia wiary katolickiej, a ugruntowanych na fundamencie zasad chrześcijańskich, czerpała błogą zapowiedź, iż gmach swego bytu odnowi w wolności i szczęściu, jako przybytek prawdziwego ładu i rzeczywistej pomysłowości”.

Nosząc w duszy te nadzieje i zapowiedzi, zasyłamy Wam od grobów św. Jadwigi i błogosławionego Czesława serdeczne pasterskie przeżeganie w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Wrocław, dnia 23 września 1948.

Kardynałowie i biskupi polscy.

August Kardynał HLOND, Prymas Polski, Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński i Warszawski

Adam Stefan Kardynał SAPIEHA, Ksiądz Arcybiskup Metropolita Krakowski

Arcybiskup Romuald JALBRZYKOWSKI w Białymstoku

Arcybiskup Eugeniusz BAZIAK w Lubaczowie

Arcybiskup Walenty DYMEK w Poznaniu

Biskup Stanisław ŁUKOMSKI w Łomży

Biskup Teodor KUBINA w Częstochowie

Biskup Karol RADONSKI we Wrocławku

Biskup Stanisław ADAMSKI w Katowicach

Biskup Franciszek BARDA w Przemyślu

Biskup Jan LOREK w Sandomierzu

Biskup Tadeusz ZAKRZEWSKI w Płocku

Biskup Czesław KACZMAREK w Kielcach

Biskup Stefan WYSZYŃSKI w Lublinie

Biskup Kazimierz Józef KOWALSKI w Pelplinie

Biskup Ignacy ŚWIRSKI w Siedlcach

Biskup Jan STEPA w Tarnowie

Biskup Michał KLEPACZ w Łodzi

Admin. Apostolski Karol MILIK we Wrocławiu

Admin. Apostolski Andrzej WRONKA w Gdańsku

Admin. Apostolski Edmund NOWICKI w Gorzowie

Amin. Apostolski Teodor BENSCH w Olsztynie

Wikariusz Kapituły Henryk HUMNICKI w Bielsku Podlaskim

*
List ten został odczytany z ambon w uroczystość Chrystusa Króla, tj. dnia 31 października 1948 roku.

GOLGOTA

Narodów Bałtyckich

Po zagrabieniu krajów bałtyckich: Estonii, Łotwy i Litwy przez Sowiety w roku 1940 rozpoczęła się krwawa Golgota dla tych małych narodów. Tysiące ludzi niewinnych, w tym wiele niewiast i dzieci, zostały wysłane na Sybir, do ciężkich robót w niewolniczych obozach. Szczególnie ucierpiała warstwa wykształcona i duchowieństwo.

Katolicki biskup Estonii, mgr. Profittlich, został wywieziony na ciężkie roboty do Uralu, gdzie zmarł. W 1940 roku Łotwa katolicka poniosła większe straty w szeregach duchowieństwa: 5 kapłanów zabito, a 5 wywieziono na Sybir. Po przesładowaniach Gestapo, które zamordowało Ks. Dr. A. Broka, w roku 1945 wrócił znnowu N.K.W.D. Przez trzy lata ostatnie Łotwę pozbawiono około trzydziestu kapłanów.

Litwa katolicka cierpi nie mniej. Biskup tatarski Borisevicius został skazany na śmierć i zabity w 1946 r. Biskup Romanuskas został skazany na 15 lat ciężkich robót. Biskup Matulionis został wywieziony z Kojaszedar do obozów sowieckich i tam umarł. Biskup M. Reinsys został aresztowany w roku 1947 i zginął bez śladu. Z 1200 kapłanów żyje obecnie w Litwie zaledwie około 600. Z liczby tej tylko nieznaczna część może się oddawać duszpasterstwo. Na duchownych nałożono bowiem ogromne podatki (od 50.000 do 100.000 rubli rocznie), które wprost nie podobna zapłacić. R.

Sylwetki Pielgrzymów

(Dokończenie ze str. 5)

schodzi i dygoce z chłodu. Stojąc po kolana w wodzie, powtarza słowa modlitwy. Na polecenie obsługującego basen, kładzie się na znak, lubo z pewnym ociąganiem. Woda pokryła jego ciało, przytrzymała silną dłonią młodego człowieka. Widzę kurczowo zacisnięte palce siwego pana, usiłujące wesprzeć się o burtę koryta i wynurzyć czym prędzej ciało z zimnej wody. Chłopiec odrywa jego ręce od ścian, nieomal z kwikiem paznokci, i spycha „kuracjusza” głębiej. Jeszcze dziś słyszę w uszach protestujące: — hau, hau! — dobrze wstrząsnętego człowieka. Wynurzył się wreszcie. Oczy miał szeroko rozszerzone, żył, nie zmarł na udar serca i krokiem „uskrzydłonym” opuścił masabielską krynicę.

Wodę z basenu zmienia się raz dziennie. Jest gęsta od ropy i bakterii.

Nie zdarzyło się jeszcze, aby ktoś się tu zaraził. Komu Bernadetta nie pomoże, temu napewno nie zaszkodzi.

III

PAMIĄTKI ŚWIĘTEJ

Pośród pamiątek po Bernadecie, wzruszające miejsce zajmuje różaniec, na którym się modliła podczas objawień masabielskich. Zachowało się również nakrycie głowy welniane, biały kapulet. Pantofelki. Kajety szkolne. Listy, zapisane strannym, ukośnym piśmem... Miłe sercu przedmioty, nad którymi pochylają się tysięczne głowy pobożnych pielgrzymów.

Na ścianie sali, mieszczącej te rzewne wspomnienia, oglądamy obraz zmarłej w trumnie. Tombus. Ciało nienaruszone. Jak by zasnęła... Na zmarłej szaty zakonne. Na tombusie cytat: — „To Niepokalanie Poczęta Najświętsza Maryja Panna sama z cudowną umiejętnością ułożyła w złotej kółce swoje uprzywilejowane dziecię”.

IV

DWA ŚWIATY...

Ulicami Lourdes przeciągają pielgrzymi z różanicem w ręku. Nikt tu się nie wstydi publicznej modlitwy. Dusze tych ludzi za-

rzają wiarą, miłością i kołyszają w sobie inną wizję świata, jakże odmienną od tego, o którym opowiadają nam słowa rosyjskiego poety Niekrasowa:

TAK, BRACIE...

Tak, bracie! Bileś się, to wiesz, że z wojną krąmu jest niemało. My niby nic — a u nas też różne się sztuczki wyrabialo.

Jak się z naszymi Francuz bil, to mu powietrze nie służyło. Pomyślał: marnie... I co sil. Drapaką dal, aż się kurzyło.

Tożemy raz capnęli tu rodziców z trzema szczeniakami. Zakatrupiliśmy muszul Nie z dubeltówki — kula kami.

Żona w krzyk, wrzeszczy, leje łzy, rwie włosy... Któż by nie żalował? Aż litość brała. Na to my ciach ją toporem, i gotowa.

Patrzmy: dziatki. Masz-ci los! Rączkami proszą, proszą, skaczą, gawarzą w swojej mowie coś i rzewnie biedaczyny płaczą.

Serce krąjało się! Bo cóż tu zrobić? Długośmy gadali aż dzieci, przy rodzicach tuż, utłukliśmy i pochowali.

Taka to, bracie, była rzecz. Człek naharował się niemało. I choć na wojnie nie był, lecz różne się sztuczki wyrabialo.

*

W obliczu nowego pożaru świata myślę o tym, który ogarniał serca u stóp Madonny z Lourdes. Widok różańcowej procesji wielotysięcznych rzesz pielgrzymich z zapalonymi świecami o wieczornej porze, podobny był do wypalonego boru, w który dą wicher i roziskrztał korzenie.

FLORIAN BAŁTA

Francja

NAD TRUMNĄ PRYMASA POLSKI

BRUAY - en - ARTOIS. — We wtorek, dnia 26-go października, kaplica polska, pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego w Bruay en Artois, napełniła się wiernymi. Ponad 20 pocztów sztandarowych tamęło wokół katafalku, przybranego purpurą i krepą, otoczonego białymi chryzantemami. Portret Prymasa Polski widniał na posłumencie wśród kwiatów, a na trumnie, przepasanej flagą, widać było mitrę, mszał i stulę. Z wybicciem godziny 9-tej zebrał się śpiew żałobnego konduktu i laudesu. Następnie ks. proboszcz Pawlak odprawił Mszę św. a ks. Grzelecki wygłosił żałobną mowę, której wysłuchano w nastroju szczególnego skupienia. Kaznodzieja przyrównał b. leśń Polski po stracie Prymasa do boleści Matki Bożej przyjmującej na łonie martwe zwłoki najukochańszego Syna. Rozważając życie zmarłego Księcia Kościoła, wykazał, jak złożył się na nim siła Księgi Mądrości: „Od młodości trzymałem się prawej drogi... z zapałem przykładałem się do wszystkiego, co dobre i współczułem z ludem, dlatego posiadać wspinałem się do nieba”. Wreszcie, przypominając słuchaczom prawdę o obcowaniu świętych, wyraził serdeczną ufność, że s. p. Ks. Kardynał, mocą pełni kapłaństwa, otrzymanego w biskupstwie i życia, pełnego zasług, błagać będzie w niebie Barmankę Bożego o zmiłowanie nad ukochańskim ludem polskim w Kraju oraz nad rozpraszonymi po całym świecie rodakami, i że nadal będzie otaczał swą ojcowską opieką, złączoną przez siebie Zgromadzenie Chrystusowców, którego miejscowi duszpasterze są członkami.

Zakończono uroczystość odśpiewaniem modłów przy katafalku i rzewną pieśnią „Witaj Królowi!”.

25 LAT PRACY

LIEVIN. — Bractwo Żywego Różańca w Lievin, Nr 3 obchodziło swoją 25-tą rocznicę istnienia w niedzielę, dnia 17-go października 1948 roku. Mimo trudności z powodu strajku, dzięki wysiłkowi Bractwa, uroczystość wypadła podniosła. Rano w miejscowym kościele odbyła się Msza św. z kazaniem, podczas której wszystkie Siostry przystąpiły do wspólnej Komunii św. Po nabożeństwie popołudniowym i wspólnej fot grafii, rozpoczęła się akademja na sali p. Iwanowskiego. Przemawiali liczni goście. Bractwu życzymy dalszego rozwoju i błogosławieństwa w pracy dla Kościoła i Ojczyzny.

OTWARCIE ROKU AKADEMICKIEGO

Zarząd Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu zawiadamia, że w niedzielę, dnia 14-go b. m. o godz. 11-tej odbędzie się w Kościele Polskim uroczyste nabożeństwo z okazji rozpoczęcia roku akademickiego 1948 — 49. Tego samego dnia o godz. 16-tej odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia (4, rue de l'Odeon, metro Odeon) herbatka towarzyska, na którą Zarząd serdecznie zaprasza wszystkich sympatyków Stowarzyszenia.

NABOŻEŃSTWA POLSKIE

odbędą się w:
DAVRON (S. et O.) — dnia 11 listopada b. r.
TRAPPES (S. et O.) — dnia 14 listopada b. r.
SAINT - MICHEL d'Angouleme (Charente) — dnia 21 listopada b. r.
SPOWIEDŹ o godz. 9-tej.
MSZA ŚWIĘTA o godzinie 11-tej:
Duszpasterz Polski,
25, rue Surcouf, Paris VII.

KOMUNIKAT BANKU P. K. O.

w sprawie przekazów pieniężnych
Wobec licznych nieporozumień. Odsłania Paryski Banku P. K. O. wyjaśnia, iż osoby, którym wdrożono miejsca zamieszkania lub brak czasu nie pozwala na załatwienie przekazów do Polski osobiste w Banku P. K. O. w Paryżu lub w Lens. mogą przekazy te skutecznie za pośrednictwem poczty, wpłacając pieniądze w najbliższym urzędzie pocztowym na rachunek Nr 1401-65, Bank Polska Kasa Opieki S. A. — 23, rue Taitbout, 23, Paris 9.
Na konto to należy wpłacać pieniądze posługując się blankietami nadawczymi (mandat - cart de versement), które Bank na każde żądanie wysyła zainteresowanym.
W celu umożliwienia Bankowi jak najszybszego załatwienia przekazu, w interesie wysyłającego leży, aby dokładny adres, zarówno nadawcy, jak i odbiorcy, podawany był na mandacie pocztowym w miejscach na to przeznaczonych.

Belgia

BELGIA CZCI PAMIĘĆ PRYMASA POLSKI

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Ks. Kardynała Hlonda, które miało miejsce w Brukseli, w dniu 3-go listopada, w ko-

NIECH ŻYJĄ JUBILACI!

W dniu srebrnych godów małżeńskich składają Członkinie i Członkowie Chóru Kościelnego św. Cecylii w Merlebach - Freyming swemu Sekretarzowi

Stanisławowi LEWANDOWSKIEMU

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Pelagii z domu NAWROCKIEJ

Jak najserdecznie życzenia zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Jak cicho potoki płyną po zielonej niwie, niech Wam, Kochanej Jubilaci, tak życie płynie słodko, mile i szczęśliwie.

Za Zarząd:

Janiszewski Franciszek, prezes.

Merlebach (Mcselle), 18. XI. 1948 r.



ściele OO. Barnabistów, stało się wielką manifestacją sympatii dla Polski i cześć dla zmarłego Księcia Kościoła.

Mszę świętą w wypełnionej tłumem wiernych świątyni, odprawił O. Kard Kubsz, Rektor Polskiej Misji Katolickiej, w obecności J. Em. Ks. Kardynała Van Roey, prymasa Belgii J. Eks. Mons. Cento, nuncjusza papieskiego, Mons. Van Waeyenbergh, rektora uniwersytetu katolickiego w Luyain, Mons. Cammaert, naczelnego kapelana chrześcijańskich związków zawodowych i delegacji zgromadzeń zakonnych, wśród których zauważono Salezjanów, OO. Oblatów, Redemptorystów oraz przedstawicielki zakonów żeńskich.

Ponadto obecni byli: J. Eks. Cam. Huysmans, minister oświecenia Publicznego, J. Eks. P. M. Orban, Minister Rolnictwa, J. Eks. A. Van Acker, minister Komunikacji, M. Van Cauwelaert, przewodniczący Izby Reprezentantów, prof. P. De Smet, senator i b. minister, prof. L. Morres gen. Bogaerts, gen. Gregoire, M. Ryelandt, dyrektor agencji prasowej Belgii, M. Lecobbe, kustosz Królewskiego Muzeum Wojska i wiele innych osobistości belgijskich oraz liczne delegacje ze sztabami organizacji i stowarzyszeń polskich z Brukseli, Charleroi, Mons i Centre.

Egzekwie żałobne odprawił J. Em. ks. Kardynał Van Roey, który był mianowany kardynałem na tym samym konsystorz, co zmarły Prymas Polski. W czasie Mszy św. śpiewał chór zakładu salezjańskiego, im. Don Bosco. Zakończył nabożeństwo hymn narodowy polski i belgijski.

Od chwili ogłoszenia wiadomości o zgonie ks. Kardynała Hlonda do Polskiej Misji Katolickiej nie przestają napływać telegramy i listy kondolencyjne. Do dnia dzisiejszego nadeszły one m. in. prócz wyżej wymienionych, od J. Eks. P. H. Spaacka, premiera i ministra Spraw Zagranicznych, J. Eks. P. Struye, ministra Sprawiedliwości, J. Eks. L. E. Troolet, ministra Pracy i Opieki Społecznej, J. Eks. A. Delatre, ministra Opalu i Energii, J. Eks. De Schrywer, ministra Stanu, J. Eks. J. Van de Meulebroeck, burmistrza Brukseli i ministra Stanu J. Eks. B. S. G. Risos, ministra Republiki Argentynskiej, ks. kan. R. Haustrate, delegata dla spraw cudzoziemców w diecezji Tournai, M. E. Dronsart, dyrektora generalnego Belgijskiego Czerwonego Krzyża oraz całego szeregu mniej znanych, a jakże licznych przyjaceli Polski, którzy głęboko odczuli stratę, jaką poniósł nasz kraj i cały świat katolicki.

W HOLDZIE POLEGŁYM

LOMMEL. — W północnej Belgii, w Limburgii — znajduje się, niedaleko miejscowości — LOMMEL, duży cmentarz polski. 257 grobów polskich, leżą w nich

ci, którzy chcieli ujrzeć Wolną Polskę. Niestety. Droga ich skńczyła się na pograniczu belgijsko - holenderskim. Wywalczając wolność narodowi belgijskiemu — padli na polu bitwy.

Cmentarz starannie utrzymany przez gminę Lommel, oswobodzoną przez oddziały polskie, wygląda skromnie, ale miło. Zbliżając się, odrazu można poznać, że to cmentarz wojski wy: — długie szeregi niskich, białych krzyży. Przed rokiem dokonano uroczystego poświęcenia tego cmentarza. W tym roku też nie zapomniano o tych, co odeszli. Staraniem organizacji polskich w Limburgii, zorganizowano w Lommel podniosłą uroczystość w dniu 31-go października 1948.

Już od rana zaczęły zjeżdżać liczne samochody i autobusy, przywożąc z najbardziej odległych miejsc delegacje, a nawet całe grupy polskie. Przyjechało także kilka samochodów z okolic Liege. Były też auta z Brukseli. Wszystkie poczty sztandarowe oraz delegacje z wieńcami uformowały na placu przed urzędem gminnym kolumnę, liczącą ponad 700 osób, na czele której znajdowała się belgijska orkiestra.

Następnie przemaszerowano do pięknego miejscowego kościoła, gdzie Ojciec K. Noskiewicz, w asyście Ks. Nowackiego oraz młodego zakonnika, odprawił nabożeństwo. Piękne i wzruszające kazanie miał Ks. Kochan, reprezentujący Rektora Polskiej Misji Katolickiej. Po nabożeństwie wszyscy księża odśpiewali nad katafalkiem — requiem. Po wyjściu z kościoła mały pomnik, znajdujący się tuż obok kościoła, a poświęcony ku czci poległych Belgów — otoczyły sztandary polskie. W milczeniu oddano hold poległym.

Z kolei — samochodami udano się na cmentarz, gdzie w obecności ponad 50 sztandarów różnych organizacji polskich oraz bardzo licznie zebranego społeczeństwa polskiego i belgijskiego (razem licząc ponad 1000 osób), Ks. mgr W. Nowacki dokonał poświęcenia krzyża. Piękny ten krzyż wznosząc się ponad cały cmentarz i jakby otaczając śpiących tam rycerzy swoją opieką — postawiony został, dziękiofiarności Polonii Limburskiej. Orkiestra odegrała hymny polski i belgijski.

Oprócz ks. Nowackiego przemówienia wygłosił — okręgowy prezes Związku Polaków — p. Adamiak oraz, po flamandzku, burmistrz gminy Lommel. Następnie odczytane zostały telegramy, nadesłane przez byłych dowódców wojsk polskich, walczących w Belgii — gen. Maczka i gen. Rudnickiego.

W imieniu Belgów wieniec złożył burmistrz gminy Lommel, a z Polaków, jako pierwszy w imieniu Rządu Polskiego — p. radca M. Załęski. Z kolei składały wieniec różne organizacje polskie, jak Związek Polaków, Stow. Kombatantów

Rada Polonii Amerykańskiej zegnała wyjeżdżających do Stanów

We czwartek dnia 21 października b. roku, odpłynął na statku „General Black” pierwszy transport emigrantów, opuszczającym Niemcy i udającym się do Stanów Zjednoczonych. Na 813 osób znalazło się w transporcie 388 obywateli polskich, z czego 221 osób narodowości polskiej, reszta narodowości ukraińskiej i żydowskiej.

Wśród 221 Polaków było 180 osób dorosłych i 41 dzieci. Grupa ta była bezpośrednio przed odpięciem transportu żegnana przez delegację Rady Polonii Amerykańskiej. Każda dorosła osoba otrzymała na drogę 200 papierosów, a dzieci obdarzono słodyczkami. Do każdej paczki dołączono list z życzeniami od Rady Polonii Amerykańskiej oraz adresami biur Rady w Chicago, Nowym Jorku i Bostonie, do których, po przybyciu do Stanów, każdy Polak będzie mógł się zgłosić po pomoc i braterską radę.

Wyjeżdżający Polacy byli wzruszeni do woli pamięcią ze strony Rady Polonii Amerykańskiej. Dawali temu wyraz w bardzo serdecznych słowach, świadomości, że na odjeździe żegna ich organizacja, która w ciągu lat ich pobytu w Niem-

zech stale o nich pamiętała i obiecuje nadal pomagać w nowych warunkach życia, oświadczył odjeżdżającym chwilę rozstawania się z kontynentem, na którym się urodzili i na którym zostawili swe domy rodzinne.

Delegacja Rady Polonii Amerykańskiej zwiędziła statek, mając możność naoecznie go stwierdzenia, że podróżnikom niczego nie zabraknie podczas drogi do Stanów. Delegacja Rady zetknęła się z Mr. Ugo Carusi, który z uznaniem wyraził się o serdecznym goście Rady, żegnającej emigrantów dobrym słowem i miłym darem.

ZJAZD RADY POLONII AMERYKAŃSKIEJ W BUFFALO

W dniach 4 i 5 grudnia b. r. odbędzie się w Buffalo, Nowy Jork, Zjazd Rady Polonii Amerykańskiej. W związku z tym Delegatura Rady na Europie Zachodnią wysłała już do Stanów obszerne sprawozdanie, mapy i wykresy, ilustrujące dotychczasową działalność Rady na rzecz uchodźców oraz wykazujące ich dalsze pilne potrzeby.

Polskich, Robotnicza Młodzież Katolicka, Harcerstwo.

U stóp KRZYŻA złożono ponad 70 wieńców. Na zakończenie uroczystości odśpiewano wspólnie „Boże, coś Polskę...”.

Po tem na każdym grobie zapłonęła świeca. Coraz bardziej pustoszący ementarz wyglądał, jak jeden wielki żniź. Samochody i autobusy odjechały w różnych kierunkach. Jeszcze pewien czas widać było małe grupki osób — chodzące wśród grobów. Wreszcie ementarz pozostał pusty. Ciemność i cisza zapanowały nad grobami ementarza w Lommel. Dopalające się świece oświetlały małe białe krzyże. Cisza. Zawiął lekki wiatr. Na maszcie, stojącym za krzyżem, zabłotały flagi — belgijska, angielska i polska. Flaga polska przypomina, że tu właśnie śpią snem wiecznym synowie umęczonej POLSKI, a kamienna tabliczka z białym orłem pośrodku głosi wszystkim, że leżą tam żołnierze, którzy walczyli „za Waszą i naszą Wolność”. F. KALINSKI.

P. S. — Zamęt w tych podniosłych uroczystościach chciał wprowadzić reprezentant „reżymu warszawskiego”, przybyły specjalnie z Brukseli, ścigający przy pomocy „opłaconych autobusów” małe grupy zwolenników „Warszawy” — nie zdołały jednak wyprowadzić z równowagi organizatorów. Ich zdecydowane stanowisko zmusiło p. „konsula” do wycofania się z uroczystości. Pan „konsul” ograniczyć się musiał do cichego i w samotności dokonanego złożenia wieńca pod krzyżem. Rok temu denerwowała ich korona orła, dziś chcą być opiekunami ementarza. F. K.

WIECZOREK R. M. K. W MONTEGNEE

W niedzielę, dnia 17-go października b. r., Sekcja Robotniczej Młodzieży Katolickiej w Montegnee (Okręg Liege) otworzyła sezon artystyczny miłym wieczorkiem w sali Mestree w Saint-Nicolas.

W program wie zorku weszła zabawna komedia w jednym akcie p. t. „Kościuszka kurać”, w interpretacji której wybił się, zwłaszcza Druh grający rolę Ojca. Następnie zaprodukował się młodzieńcy aktor-deonista Ryszard Duszyński, poczym nastąpił skecz p. t. „Franco Pionek”, odegrany przez Magdalene i Piątkę z Brukseli. Ciż sami druhowie z Brukseli opisałi się jeszcze szeregiem doskonałych anegdotek — wierszyków. W dalszym ciągu programu dh. Zbyszek z Montegnee odegrał na mandolinie dwa ładne utwory. Po skeczu p. t. „Śmierć boksera”, odegranym z werwą przez dh. Rausińskiego i Krawczyka, p. Rena Franciszkowska z Brukseli odtańczyła z wdziękiem mazurka solowego. Na zakończenie odśpiewano „Hymn Narodowy”, poczym nieoceniony opiekun R. M. K. na terenie Okręgu Liege ks. Mgr Nowacki, przemówił do publiczności i do młodzieży. Po części teatralnej nastąpiła zabawa taneczna.

Biorąc pod uwagę wszystkie trudności z jakimi związane jest zorganizowanie takiego wieczorku, dh. Paterka, organizator, wykazał naprawdę wiele poświęcenia i zdolności. Ale co najważniejsze, wyniki są godne pozazdroszczenia. R. M. K., na terenie Belgii dała jeszcze raz niezłomny dowód swej żywotności i dynamiki. Kościusza.

KSIAZKI...

„Co wiem o Belgii?”

Książka pod tym tytułem ukazała się przed kilkoma tygodniami w sprzedaży. Autorem jej jest Olgierd Szwarc, przedwojenny urzędnik M. S. Z., obecnie — pracownik fizyczny na wychodźstwie.

Ciężkie warunki, w jakich autor się obecnie znajduje, nie przeszkodziły mu jednak napisać książki, którą śmiało określić można „małą encyklopedią Belgii”.

Książka składa się z pięciu części, z których każda zaznajamia nas z inną dziedziną wiedzy o tym kraju. Część pierwsza, zasytułowana: „Co działo się z Belgią przez ostatnie 2000 lat”, zaznajamia nas w sposób wzięty, ale jasny, i przystępny z historią ojczyzny wielkiego króla Alberta I. — Część druga i trzecia to geografia Belgii. Na 84 stronach tej pożytecznej książki zaznajamia nas autor ze wszystkimi przejawami życia Belgów, ich ojczyzny i ich kolonii — Konga. — Część czwarta, to „przypisy dotyczące cudzoziemców”. Dowiadujemy się z niej o prawach i obowiązkach obywateli, o możliwościach pracy i płacy, o postępowaniu przy staraniu się o obywatelstwo. Część tę kończą najważniejsze dady z historii Belgii i „drzewo genealogiczne” jej władców. — Dane statystyczne, dotyczące poprzednich części, wraz z postawami autora i spisem źródeł, z których czerpał on swe wiadomości, stanowią treść części piątej, noszącej tytuł: „Belgia w cyfrach”.

Koncząc pobieżny opis książki, musimy z przyjemnością stwierdzić, że stanowi ona wartościowy wkład do dorobku wydawniczego Emigracji Polskiej. Zdaniem naszym książka „Co wiem o Belgii” powinna się znaleźć w ręku każdego Polaka, mieszkającego zarówno w tym pięknym Kraju, jak i w krajach sąsiedzkich.

WIECH

Tramwaj w konfiturach

— Czy oskarżony Popielnik Michał przy-
maże się do winy pobicia poszkodowane-
go Moczulskiego w tramwaju nr 17 —
spytał sędzia grodzki krępego, dawno nie
golonego bruneta, o włosach w artystycz-
nym nędznie.

Nieuczestny pan odrzekł porywczo:
— Do pobicia się przyznaje, ale do winy
nie, bo ten ów poszkodowany osobnik
pierwszy zaczął...

Jechał z żoną z prowincji od teś-
ciów. Przed wiedeńskim dworcem wsie-
dlił do siedemnastki.

Ja trzymam w jednej ręce walizkę, a
w drugiej oleander, a żona daje mi jeszcze
pod pachę słoik z wiśniami.

— Andzia — mówię — weź ode mnie,
kochanie, te moje konfitury bo mogły
upuścić i beżłiem odpowiedzialne za za-
nieczyszczenie pasażerów.

— Ale ona, jak to ona, od razu do mnie
s pyskiem wyskoczyła, że próżniak jestem
i w niczem jej, słabej kobiety, wyręczyć
nie chce.

— Kiedy tak to stał mordę najdroższa
i jedziem dalej na twoje rezyki — mó-
wię i czekam, co z tego będzie.

Przejechaliśmy dwa przystanki, a tu w
tramwaju coraz ciasniej się robi. Ktoś
mnie stał facet z odciskami. Właśnie ten
ów pan Moczulski. Tak się zdarzyło, że
ktoś mu wlał na jednogę, a ten, jak nie
krzyknie:

— O rany, mój odcisk i lu mnie w
szczękie.

Na razie nie wiedziałem, o co się roz-
chodzi i patrze na niego ze zżiwieniem,
ale kiedy widzę, że s'bie najspokojniej ga-
zete wyjmuję i zaczyna czytać, pytam się:

— Właściwie o co szanownemu panu się
rozchodzi i dlaczego ni z tego, ni z owe-
go grzejesz pan obcych ludzi w mordę?

— A jakim prawem upuszczasz mnie
pan słoik na nogie?

— Żebyś pan tak cholery dostał, jak
ja słoik upuściłem. Z Sochaszewa konfi-
tury wiezę w szklanem naczyniu i będę ich
upuszczał. Przecież by się zbił i żony pra-
wa by się zmarnowała. Logiki pan nie
masz.

A pan Moczulski obrazł się na mnie i
od razu na ostro:

— Czego nie mam żobuzie? — się pyta.

— Legikł, pęta! — powtarzam.

— Cofnij pan to słowo.

— Nie chce.

I wtedy pan Moczulski znowuż mnie w
szczękę z drugiej strony.

Ma się rozumieć miałem tego dość. Od-
dałem oleander do petrzymania kondukto-
rowi walizkie postawiłem na kolanach jak-
klejś paniusi, a słoikiem pana Moczulskie-
go w ciemnie...

Ma się rozumieć szkło nie wytrzymało,
wiśnie wyskoczyli, zaleli temu panu całe
oblicze, półkoszutek, krawat i jasne ma-
rynarkie.

Wszyscy pasażerowie twarze mieli w
czerwone kropki, a żona wyglądała tak,
jakby ją kto ra ciężno zaciągnął czer-
woną farbą.

Ma się rozumieć serce się ścisnęło ko-

bicie jak zobaczyła, że jej wiśnie po ca-
łem tramwaju się rozprysli i krzykła gło-
sem wzruszającym:

— Jak nie ma wiśni, niech nie będzie
i malin! Jak nie ma malin, niech nie bę-
dzie i agrestu.

Jak nie gwizdnie mnie w łeb malinami,
jak nie poprawi z drugiej strony słoikiem
angrestu jak nie dokrzy z wierzchu gąsior-
kiem poziomek. Zrobiła się sodomia i go-
mora.

Tramwaj wyglądał, jak ślachtuz na Sol-
cu, a podrózne, jak naleśniki z konfitu-
rami.

Sąd po namyśle przyznał częściwo ra-
cę panu Popielnikowi gdyż, jakkolwiek
uznał jego winę, kary żadnej nie wymie-
rzył, bowiem poszkodowany dopuścił się
provokacji.

Kościół katolicki pod lodami Syberii

Na podstawie autentycznych relacji, o-
trzymanych niedawno z zagranicy, konsul
litewski w Chicago Piotr Dauzvardis oświad-
czył, że w Rosji sowieckiej kościół katolic-
ki liczy ponad milion katolików, którzy po-
tajemnie wyznają swą wiarę w obozach kon-
centracyjnych i obozach pracy po całej Ro-
sji, a szczególnie na Syberii. Syberyjski
kościół katolicki, rozciągający się od Uralu
aż po Pacyfik, liczy ponad 200,000 Polaków-
katolików, 100,000 Litwinów, 70.000 Ło-
tyszów, i wiele tysięcy katolików węgier-
skich i niemieckich, przemocą deportowa-
nych z ich krajów do Rosji.

Według informacji konsula, zewnętrznie
nie można nawet domyśleć się istnienia ko-
ścioła, gdyż były wypadki, że sowieccy żoł-
nierze strzelali do ludzi, którzy odważyli się

przeżegnać krzyżem św. Kościół ten istnie-
je całkowicie pod ziemią. Pomiędzy ska-
żaniami w obozach pracy znajdują się rów-
nież kapłani, odziani w niewolnicze kubra-
ki. Nie posiadają oni żadnych szat litur-
gicznych, ani żadnych sprzętów. Udzielają
jednak sakramentów św., chrzczą nowonarod-
zone dzieci, spowiadają umierających i po-
tajemnie odmawiają modlitwy nad tysięcy-
nymi grobami masowo umierających ko-
biet, dzieci i mężczyzn. Im cięższe przesła-
dowanie zewnętrznych objawów religii, tym
głębsza staje się Wiara wewnętrzna u tych
nieszczęśliwych ludzi, skazanych beznadziej-
nie na powolne wymarcie w obozach sowiec-
kich.

Konsul oświadczył, że w Rosji sowieckiej
znajduje się obecnie ponad 20 milionów nie-
wolników, zmasowanych w obozach cięż-
kiej pracy. Niewolnicy ci pochodzą nietyl-
ko z krajów, okupowanych przez Rosję, jak
kraje bałtyckie, Polska, Węgry, Rumu-
nia, Bułgaria, ale przede wszystkim
z samej Rosji sowieckiej, której totalny re-
żym nie znosi żadnego politycznego oporu i
podejrzanych zsyła do robót na Syberię. Po
ostatniej wojnie niewolnicza praca stała się
w Rosji systemem ekonomicznym, przy po-
mocy którego sowieci mają nadzieję zdusić
liberalną ekonomię prywatnej inicjatywy kraj-
jów zachodnich.

LISTY DO REDAKCJI

W SŁUŻBIE WATYKAŃSKIEGO RADIA

Stato della Citta
del Vaticano.
Stazione Radio.

„...Pozwalam sobie skorzystać
jeszcze z łaskawej gotowości spo-
wodowania dosłania mi dwu daw-
niejszych numerów „Polski Wier-
nej”, których mi brakuje do kom-
pletu tego wartościowego wydaw-
nictwa, jakie, zresztą najregular-
niej otrzymuje i skwapliwie wyzy-
skuje dla urozmaicenia i rozsze-
rzenia polskich audycji z Radia
Watykańskiego.

O. Feliks LASON T. J.
Dyrektor audycji polskiej
Watykańskiego Radia.

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora Praw

S. Olśnicki

tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.
106, rue Joffroy — PARIS XVII
Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91
 tłumaczenia urzędowe do ślubów,
naturalizacji, sprowadzania rodzin itp
— Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy
sądowe we Francji i w Polsce.

D. Dowojna Bienaimé

Thum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Thum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

Rzeczy ciekawe

— Wodospad Niagara nie jest największym
na świecie, znajduje się bowiem na liście
wielkości na... 60 miejscu; największym
jest Cuquenam w Wenezueli, posiadający
600 m. wysokości.

— Gdybyśmy potrafili przeborować otwór
do środka ziemi, to w miarę opuszczania się
początkowo, do głębokości ok. 1500 km.
przedmioty stawałyby się coraz cięższe, póź-
niej zaś waga ich malałaby w miarę zbliża-
nia się do środka.

— Temperatura wnętrza ziemi wynosi ok.
10 tysięcy stopni, a ciśnienie 3 miliony at-
mosfer.

— Większość dykteryjek, opowiadanych
o „rozpustnicy na tronie” carycy Katarzyny
II, tyczy się na prawdę Katarzyny I.

— Największy wynalazca świata Tomasz
Alva Edison dokonał w ciągu swego życia
i opatentował 1200 wynalazków.

— Gra w koszykówkę nie jest wynalazkiem
ostatnich czasów; znali ją jeszcze Mayowie
na długo przed odkryciem Ameryki przez
Kolumba.

— Na ziemi znamy 430 wulkanów czyn-
nych, z czego 80 leży na dnie morskim.

— Wieloryb nie jest, jak sądzono dawniej,
zwierzęciem długowiecznym; rzadko wiek
jego przekracza kilkanaście lat.

PISMO ŚWIĘTE

Nowego Testamentu
przełożył z Wulgaty
Ks. Eugeniusz DĄBROWSKI
doktor Nauk Biblijnych,
ze słowem wstępnym
Ks. KARDYNAŁA PRYMASA
A. HLONDA.
do Polaków zagranicą.
Cena Frs. 350.—
Można zamówić w Administracji
„POLSKI WIERNEJ”
za przekazem pocztowym.

NOWE KSIĄŻKI

Bregman A. — Dzieje pustego fo-
teu. Konferencja w San Fran-
cisco i sprawa Polska Fr. 385
Zarembina N. — Ruski miesiąc
(Stron 260) Fr. 250
Zbrodnia Katyńska w świetle do-
kumentów. (Stron 464 — 60
ilustracji, Fr. 550
Książki dostarcza na zamówienie:
„LIBELLA”
SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, St Louis en L'Île — PARIS IV.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ
REDAKCJA NIE ODPOWIADA!

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ w PARYŻU:
23, rue Taitbout, PARIS IX.
AGENCJA w LENS:
1, Av. de Varsovie, LENS (P. de C.)
Wkłady na książeczki oszczędności-
owe. Rachunki czekowe. Bony Kascwe.
Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników
Przekazy do Polski po korzystnym kur-
sie. Sprzedaż złotych.
Szczegółowe informacje na żądanie.

Redakcja i Administracja „Polski Wiernej“:
Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPERA 37-69
c. c. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955-03
Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI
Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich.
Cena pojedynczego numeru — 10 Frs.

Oddziały:

w BELGII:
Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — F. Gałazka, C. c. p.
Bruxelles-Uccle 3908.68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs belgijskich
Cena pojedynczego numeru — 3 Frs. belgijskie

w LUKSEMBURGU:
Luxembourg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.)
Prenumerata kwartalna Frs. 35
Cena pojedynczego numeru Frs 3.

w ANGLII:
Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devonian Road 2
Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii 6 d.

w NIEMCZECH.
Depot de livres polonais. — Składnica Książki Polskiej — Konstanz a/B.
Emmishofferstr. 16 (Zone Francaise en Allemagne).

Oficjalne — Najtańsze

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „EUROPA”

Dyr. H. CYWIŃSKI b. dług. kier. Biura Podróży „LUBIN”
42, rue Jean Goujon — PARIS (8) (Naprzeciw Konsulatu Polskiego)
Centrala: 46, rue de Rivoli — PARIS (IV.)

Tak, jak przed wojną,
na BOŻE NARODZENIE
wycieczka do Polski
POCIĄGIEM SPECJALNYM
ODJAZD 20-go GRUDNIA

Zapisy już rozpoczęte. — Zgłaszajcie się natychmiast.

WYCIEZKI do POLSKI po cenach ZNIŻONYCH w każdą ŚRODĘ
Piszcie natychmiast po dokładne informacje
Zapisujcie się jaknajszybciej, przesyłając za datką 3.000 fr. mandatem poczt.
POWROTNE WIZY FRANCUSKIE są ZAŁATWIANE przez nasze BIURO

UWAGA: Już powróciło 10 grup z Polski.

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS
24, rue Stephenson, 24